Nr 132. Kraków 11 Czerwca — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:		zło. 20	zło. 5	zło. 2
Pocztą w państwie Austryackiem		24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.		tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.		fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi		80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 10 czerwca.

W polemice, która się zwykła u nas kręcić w kółko, uczyniono zarzut naszemu dziennikowi, że się oświadcza przeciwko odrębnemu stanowisku Galicyi, jakoby to był nowy w nim zwrot. Nie wahamy się tego zarzutu podnieść i raz jeszcze oświadczyć, że byliśmy zawsze i jesteśmy przeciwnikami tej polityki, którąby chciała otrzymać dla Galicyi prawno-polityczne odrębne stanowisko, jakkolwiek obstajemy zawsze za jak najszerszym wymiarem autonomii naszemu krajowi.

Przypominając powody, dla jakich zgodzić się nie możemy ze wspomnioną powyżej dążnością, najpierw zastanowić się musimy: czem jest właściwie odrębne prawno-polityczne stanowisko jakiegoś kraju do całości monarchii?

W odpowiedzi na to pytanie, wskażemy dwa przykłady dwóch wielce różnych stosunków politycznych, jakby dwóch skali odmiennych tak zwanego wyłącznego stanowiska.

Stanowisko takie zdobyli sobie najpierw Węgrzy. Zaprzeczyć się nie da, że wyłączne stanowisko Węgier jest istotne, dobrze zagwarantowane i tak daleko posunięte, że od niego krok jeden tylko do zupełnej oddzielności i niepodległości narodowej, a walczyć z niem przychodzi ciągle, aby nie przeszło w unię osobową.

Choćby stanowisko takie było możebne do uzyskania dla Galicyi, choćby się nawet znalazł system rządowy, ministerstwo, któreby chciało zawrzeć z Galicyą ugodę na tych samych podstawach co z Węgrami, nie życzylibyśmy jej takiego daru. Nie potrzebujemy straszyć za wzorem centralistów, jak nam to zarzucano Rosyą, bo chociażby niebezpieczeństwo od tej strony nam nawet nie zagrażało, to widokom naszym narodowym nie odpowiada wcale taka odrębność i wyłączność.

Przy takiej zupełnej prawno-politycznej odrębności wytwarzać się musi pewne ciążenie w polityce zewnętrznej i ta sama w niej odrębność. Węgrzy nie mając u swoich południowych granic silnego sąsiada, mogą marzyć o odrębnej polityce u dolnego Dunaju i czynią też to dość często; my ilekroć puścimy myśl za biegiem Wisły, odwracać się musimy na zachód i za Karpaty, bo tylko zbiorową siłą, bo tylko możnością zjednoczonego działania odrodzonej monarchii rakuskiej, może się kiedyś wielki problemat kwestyi polskiej rozstrzygnąć. Osamotnienie nasze w Austryi, któreby musiało być następstwem wyłącznego stanowiska Galicyi, sprowadziłoby za sobą pogrzebanie kwestyi polskiej dla Austryi raz na zawsze. Galicya jedynie w związku z Austryą i na drogach wewnętrznego organicznego rozwoju odegraćby mogła rolę Piemontu.

Jesteśmy dalej przeciwnikami odrębnego stanowiska dla Galicyi na wzór węgierskiego, gdyby było, powtarzamy, możebnem, a to i ze względów państwowych i z zasad naszych politycznych. Jeśli dualizm jest szkodliwy, to tryada dla Austryi byłaby zgubną; ugodę z Galicyą chcielibyśmy tylko uważać za jedną stacyę w stopniowym rozwoju federalizmu w Austryi, którego nie przestajemy uważać za ostateczną formę odradzającej się monarchii.

Drugim wzorem wyłącznego stanowiska, jakie nam łatwo byłoby uzyskać nawet od p. Rechbauera jest wyłączne stanowisko Kroacyi. Stanowisko podobne miałoby dla Galicyi wszystkie złe strony tryady a żadnej jej korzyści. Wyłączność ta jest ułudną, mniej warta w istocie niż nawet ten zasób autonomii, jaki już dziś posiadamy. Mimo osobnego ministerstwa, Bana i tym podobnych blichtrów, wszystko w Zagrzebiu zawisło od Pesztu; podobnie przy takim układzie blichtrby nam się dostał, wydzielający nas pod pozorem wyłącznego stanowiska z solidarności ludów rakuskich, zwracający przeciwko nam cały ruch federalno-słowiański w monarchii, a wszystko we Lwowie zawisłoby od Wiednia bardziej niż dziś nawet. Sztuczne są podstawy ugody kroacko-węgierskiej dla tego tylko w formę wyłącznego stanowiska ujęte, że Węgrzy czują odrazę do ustroju federalnego, któryby decentralizując kraje korony śgo Szczepana, mógł zagrażać hegemonii madjarskiej. Pozbyć się Polaków tym samym kosztem, łatwą byłoby ofiarą dla centralistów wiedeńskich. Nie dziwimy się przeto, że pewien mąż stanu, jak pisaliśmy „w przeglądzie“ nazywa taki experyment r e c e p t ą w ę g i e r s k ą, na którą zgodzić się niepodobna.

Oto są w krótkości powody, dla których jesteśmy przeciw odrębnemu prawno-politycznemu stanowisku Galicyi, dla których przekładamy nad nie nawet nie we wszystkiem zadawalniające propozycye dzisiejszego ministerstwa. Chcemy utrzymania związku Galicyi z całym organizmem państwa rakuskiego przy zapewnieniu jak najobszerniejszego wymiaru autonomii.

Pragniemy, aby ugoda galicyjska była, jakeśmy rzekli, jedną stacyą w stopniowym rozwoju federalnym, a nie sposobem wzmocnienia hegemonii niemieckiej. Do wytrwania przy zasadach federalnych znagla nas nie tylko przekonanie, że w końcu będzie to jedyny środek pojednania zwaśnionych plemion; a w potrzebie pojednania leży taka siła, iż federacya wydaje nam się formą przyszłej Austryi; lecz nadto, gdy zwracamy myśl ku naszej narodowej przyszłości nie w innym kształcie ona nam się ukazuje, tylko federacyjnym.

Na ostatniem posiedzeniu „Koła politycznego“ zwołanem w celu naradzenia się nad sprawą nadchodzących wyborów, przedewszystkiem postawiony został wniosek o wybór komisyi mającéj się zajmować wyborami. Napróżno późniéj zwrócono uwagę, że pierw należy się zastanowić nad zasadami i sytuacyą obecną, ponieważ „Koło“ nie jest ciałem jednolitem, nie jest klubem, ale było dotychczas zbiorem ludzi najrozmaitszych przekonań, że nie stanowiąc ani stronnictwa, ani będąc związane żadną przewodnią myślą lub celem,— nie może wprost przystępować do akcyi wyborczéj, bez narażenia się na zarzut, że staje się bezwiednem narzędziem osobistéj intrygi. Napróżno powiadamy podniesiono te zdania, gdyż zamęt jaki panował na zebraniu „Koła,“ sprawił, że wszystkie wnioski pozostały w mniejszości, a potem już przystąpiono arbitralnie do wybrania komisyi wyborczéj przez 15 jeszcze wówczas obecnych członków na zgromadzeniu.

Podobny wypadek powtórzył się teraz na zjeździe lwowskim. Zjechało się tam kilkudziesięciu ludzi, którzy jawnie przyznają się do tego, że mają różne, wprost przeciwne przekonania; według programu zjazdu mieli się oni porozumieć co do zasad, pragnąc zespolić swą działalność polityczną. Zanim jednak sprawa porozumienia przyszła na porządek dzienny, postawiony został wniosek wyboru wspólnej komisyi przygotowawczej. Komisya miała się składać z pięciu członków każdego ze stronnictw politycznych, a już „koło polityczne“ krakowskie zostało tam również, niewiadomo jakiem prawem, ochrzczone nazwą stronnictwa, czyli ciała jednolite wyznającego zasady.

Znalazła się znaczna część obecnych, która jawnie zaprzeczyła, aby należała do któregokolwiek ze stronnictw objętych we wniosku. Uznano ich zaraz za ludzi stanowiących nowe stronnictwo tak zwanych „niezawisłych“, pozwolono im wybrać do komisyi swoich mężów zaufania, jednem słowem stworzono nowe stronnictwo, niewiadomych, zapewne nawet bardzo różnych przekonań, a mające jednę wspólną cechę — nie zgadzania się na program polityczny wszystkich innych na zjeździe reprezentowanych stronnictw — z wyjątkiem „koła politycznego“, które jest również stronnictwem bez przekonań politycznych.

W taki sposób załatwiono sprawę, i wybór komisyi nastąpił.

Powtórzenie się takiego wyboru wspólnej komisyi w Krakowie i Lwowie, nie jest pozbawione znaczenia. Schodzą się ludzie dla ułożenia wspólnego programu, i przedewszystkiem wybierają organ wspólnej akcyi. Mogą potem rozprawiać lub nie o programie i zasadach, to wszystko jedno. Każdy zostanie przy swojem zdaniu, nie zgodzą się na wspólne zasady; ale będzie już z góry zapobieżone rozdziałowi, będzie wspólny organ działania. Organ ten będzie postępował na wzór zgromadzenia. Jak ono względnem się okazało dla ludzi wszystkich kółek politycznych i nawet dla tych którzy stanowią koło nie należących do żadnego koła, czyli dla „żadnego stronnictwa,“ podobnie komisya wybrana przez zgromadzenie, będzie się musiała kierować równą względnością dla wszystkich i stawiać wszędzie wedle możności kandydatów każdego z kółek, nie godzących się na żaden wspólny program. Innemi słowy komisya będzie się starała zaspokoić ambicye prywatne wszystkich, bez względu na zasady i dobro kraju. To jest według nas, cel taktyki wyboru przedewszystkiem komisyi wspólnej.

Wierzymy, że pozór wspólnego programu zachowanym będzie. Ale cóż to za program być może, po uchwaleniu wspólnego działania? Program nijaki — w którym będzie stało, że w lecie ciepło a w zimie mróz bywa. Program, którego nikt bronić nie będzie obowiązanym, bo każdy zachowa wolność samoistnego działania, wolność w wyborze środków.

Zjazd zatem doprowadzi właściwie do tego celu, że nastąpi kompromis co do wyboru ludzi z każdego stronnictwa: w skutek czego, ci, których kredyt upadł, lub zachwiał się, ci, którzy nie mieli nadziei w inny sposób dostać się do sejmu, — będą mieli możność wysforowania się na wierzch, przy pomocy wspólnej, bezmyślnej agitacyi.

P. S. Po napisaniu słów powyższych odbieramy telegram o rozbiciu się zjazdu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 czerwca wieczór.

(J.) Podałem w liście poprzednim sprawozdanie z początku obrad zjazdu i wspomniałem tamże o wniosku p. S z c z e p a ń s k i e g o z Krakowa, który stanowił oś, około której toczyły się długie i nadzwyczaj zawiłe rozprawy.

P. Szczepański na poparcie swego zdania powołał się na to, że prócz trzech stronnictw, od których wyszła myśl zwołania zjazdu, reprezentowane są i inne stronnictwa których majoryzować za pomocą uchwał i głosowania żadną miarą nie można. Jak nadmieniłem w telegramie, chodziło w rzeczy samej nie o to, czy wybrać proponowaną przez p. Szczepańskiego komisyę, co jako rzecz podrzędnej wagi nie wywołałoby tak zaciętych sporów, lecz raczej o to, czy przypuścić rezolucyonistów do uskutecznionej fuzyi stronnictw czy nie, lub innemi słowy, czy program uchwalić się mający ma być także i wyrazem stronnictwa rezolucyonistów lub czy to stronnictwo miałoby prowadzić akcyę polityczną odrębną i na własną rękę, czyli też w połączeniu z innemi stronnictwami kraju. Nie wielu jednak mowców pojęło tę rdzenną myśl wniosku p. Szczepańskiego, skutkiem czego powstała kłótnia o wiatr w najwłaściwszem tego słowa znaczeniu. Jedynie pp. R o m a n o w i c z i S t a r k e l podnieśli rzeczywistą i praktyczną stronę tego wniosku. Gdy bowiem p. S t a r k e l w dłuższem przemówieniu oświadczył się za wyborem wspólnej komisyi, zainterpelował go p. R o m a n o w i c z, czy przemawia we własnem tylko imieniu czyli też z polecenia klubu rezolucyonistów; na co p. S t a r k e l odpowiedział, iż w tym względzie reprezentuje zdanie klubu. Hr. Antoni G o l e j e w s k i oświadczył się za wnioskiem p. Szczepańskiego, który uważa za jedyny sposób, aby umożebnić rezolucyonistom przyczynienie się do wspólnej akcyi; ponieważ zaś godłem zjazdu jest zgoda i zjednoczenie stronnictw, przeto nie ma żadnego powodu, aby wniosek, o którym mowa, odrzucić.

Inaczej pojęli tę rzecz członkowie towarzystwa demokratycznego, którzy po części nie zrozumieli, o co właściwie rzecz idzie, w części zaś wyraźnie nie życzyli sobie przyjęcia rezolucyonistów do wspólnego grona.

P. W i d m a n oświadczył się przeciw wnioskowi p. Szczepańskiego, gdyż niepodobna wiedzieć, ile stronnictw jest właściwie na zjeździe reprezentowanych; łatwo byćby mogło, że nie jeden z obecnych reprezentuje sam w sobie stronnictwo (śmiech). Tego samego zdania jest i p. I s k r z y c k i, członek Tow. dem. Sądzi on, że wniosek p. Szczepańskiego jest nie tylko niewykonalnym, ale też i niesprawiedliwym, gdyż nie wszystkie stronnictwa są równie silne niewłaściwemby więc było, aby każde stronnictwo równie reprezentowanem było. Podobnież i sekretarz towarzystwa demokratycznego p. Ł u b i ń s k i oświadczył się przeciw wnioskowi p. Szczepańskiego, wskazując na program połączonych stronnictw, jako jedynie właściwą podstawę obrad. Program ten, powiada p. Ł., jest programem całego kraju, dla tego chcielibyśmy, ażeby cały kraj go przyjął (*sic!*). S m o l k a oświadcza się za wnioskiem p. Szczepańskiego, pomimo, że członkowie Towarzystwa demokratycznego innego pod tym względem są zdania. W ogóle zadziwienie ogólne powstało na zjeździe z powodu, iż p. Smolka wszelkie czynności Towarzystwa demokratycznego w sprawie zjazdu niejako zdementował, utrzymując, iż w jego nieobecności podpisano go na programie. Co do swego osobistego zdania oświadcza p. Smolka, iż przeciw myśli zjazdu wprawdzie nic nie ma, że się jednak na program połączonych stronnictw nie zgadza, gdyż od swego znanego federalistycznego programu w niczem nie ustępuje. S c h m i t t Henryk sprzeciwia się wyborowi komisyi, gdyż zjazd nie jest sejmem, a obecni członkowie nie mają tyle czasu, aby czekać na sprawozdanie komisyi. P. W i c h e r e k oświadcza imieniem obecnych członków z prowincyi, iż choćby im wypadało pracować o chlebie i wodzie, zostaną na zjeździe aż do ukończenia prac. (*Głosy:* Kto panu dał pełnomocnictwo?). Co do stanowiska, jakie mowca zajmuje wobec wniosku Szczepańskiego, trudno było takowe poznać. Oświadczył się bowiem p. W. wprzód za zdaniem „Ojca Ojczyzny“, pod którą to nazwą rozumiał p. Smolkę zwrócił uwagę następnie jednak iż byłoby stosownem, aby się komitet zjazdu porozumiał ze stronnictwami marszałków powiatowych (!!) i rezolucyonistów! Wniosek ten nie podobał się p. Z a m o r s k i e m u, który nie chce nic wiedzieć o jakichś nowo kreowanych klubach, których nie znamy, i z których nie wielki dotąd był pożytek. My znamy tylko trzech panów, którzy nas na zjazd zaprosili, znamy ich jako ludzi prawych i uczciwych i to nie od dzisiaj, i dlatego posłuszni ich wezwaniu przybyliśmy tu, aby wyrazić nasze zdanie co do spraw krajowych a czy tam kraj za tem zdaniem pójdzie, czy nie, to nam wszystko jedno. Przemawia w końcu wnioskodawca p. S z c z e p a ń s k i, przedstawiając, iż byłoby bardzo pożądanem, gdyby reprezentowane na zjeździe stronnictwa nie ustępując z właściwego sobie stanowiska politycznego porozumiały się względem *minimum* swoich żądań. Takich stronnictw jest tylko cztery a mianowicie prócz trzech stronnictw zwołujących zjazd, stronnictwo rezolucyonistów, gdy istniejące w kraju piąte stronnictwo, którego organem jest *Czas* stawia żądania, które nawet nie dochodzą (?) *minimum* żądań innych stronnictw. Zanim przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Szczepańskiego, zażądał głosu p. I s k r z y c k i.

Przewodniczący: Dyskusya zamknięta. *Iskrzycki:* Chcę zrobić uwagi co do formalnej strony. *Przew.* Wszakżeż cała dyskusya toczyła się o wniosek wyłącznie formalny. *Iskrzycki.* Proszę o głos w sprawie formalnej co do sposobu głosowania. *Przew.* Proszę! *Iskrzycki.* Ja sądzę, że tu mamy nie 4 ale 5 stronnictw, p. Smolka bowiem, skoro stanął w opozycyi z Towarzystwem demokratycznem stanowi osobne dla siebie stronnictwo. (*Głosy członków tow. dem:* Nie, nie! Smolka należy do nas).

Pomimo zamknięcia dyskusyi przemawia p. Karol A r m a t y s przeciw połączeniu z rezolucyonistami, którzy od kiedy ich reprezentanci podczas ostatnich wyborów poselskich złamali dane słowo, nie posiadają już u niego żadnego zaufania. (Krzyki i sykania nie pozwalają mowcy skończyć).

Hr. G o l e j e w s k i (podczas mowy tegoż powstaje takie zamieszanie i krzyk tak głośny, że niepodobna mówcy przyjść do głosu. Po wypowiedzeniu kilku słów, których i najbliżsi sąsiedzi p. Golejewskiego nie zrozumieli, tenże widząc bezskuteczność swoich usiłowań, siada).

R o m a n o w i c z oświadcza, iż choć jest w duchu przeciwny wnioskowi p. Szczepańskiego, jednakowoż dla miłej zgody głosować za nim będzie, i prosi, aby wszystkie reprezentowane na zjeździe stronnictwa zgłosiły się do wyboru członków komisyi. Zawezwanie to, w którem nie było wcale ironii, jakby to się niejednemu zdawać mogło, charakteryzuje najlepiej cały ten zjazd. Po przemówieniu p. Romanowicza, które streszczało się w słowach: „Poszukuje się stronnictw!“ odezwały się liczne głosy, że przeważna większość członków zjazdu nie należy do żadnego stronnictwa; postanowiono więc, aby i ci członkowie wybrali 5ciu z pośród siebie do komisyi. W skład komisyi wchodzą, z k l u b u r e z o l u c y o n i s t ó w: Krzeczunowicz, Dr Czerkawski, Dr Białoskórski, Starkel, i Dr Majewski, (który wszedł na miejsce p. Grossa, gdyż tenże wyboru nie przyjął); z M a m e l u k ó w Dr Kabat, Zbyszewski, Löwenstein, Wieczyński i Ziemiałkowski; z T o w a r z y s t w a d e m o k r a t y c z n e g o: Widman, Romanowicz, Łubiński, Groman, Czemerzyński; z „K o ł a p o l i t y c z n e g o:“ pp. Samelson, Wład. Siemiński, Dr Faustyn Jakubowski, Szczepański i Rappaport. P. Smolka również należy do komisyi, do której członkowie nie należący do żadnego stronnictwa wybrali pp. Chrzanowskiego, Szemelowskiego, Dr L. Wolskiego i Henryka Schmitta. Na wyborze komisyi zakończono obrady przedpołudniowe.

Po południu komisya wniosła przyjęcie punktu I wspólnego programu *) Ustęp ten zmieniono jednak o tyle, iż do alinei 2 dodano po słowach „stanowiska monarchii“ ustęp następujący: „Wszystkie zaś inne sprawy mają w myśl uchwał sejmu t. j. w duchu rezolucyi należeć pod względem ustawodawstwa do sejmu krajowego, co do wykonania zaś, do rządu krajowego sejmowi odpowiedzialnego.“ Wyszczególnienie tych spraw poleca się osobnej komisyi, która jednak uwzględniając projekt połączonych stronnictw, może iść *in majus* lecz nie *in minus.*

Wniosek komisyi przyjęto — jak to zaproponował p. Smolka, *en bloc.* I tu oświadczył p. S m o l k a, że stawia taki wniosek z powodu, iż do treści programu nie przywięzuje wielkiej wagi, będąc przekonanym, iż jedynie akcya federacyjna doprowadzi nas do celu, wszelka zaś inna wstrzyma lub zatamuje.

Po przyjęciu wniosku komisyi, członkowie zjazdu się rozeszli, a zostali członkowie komisyi, którzy nad wspólnym programem obradowali aż do godziny 3 po północy.

Na dzisiejszem zaś przedpołudniowem zebraniu, na którem wielka część zebranych wczoraj członków nie była obecną, komisya z obrad tych i z osiągniętego na nich rezultatu zdała sprawę jak następuje:

Artykuł II przyjęto wraz zdodatkiem p. S t a r k l a, który brzmi: „Zjazd uchwala, że udzielenie odrębności politycznej ma nastąpić jednym aktem ustawodawczym a nie stopniowemi koncesyami autonomicznemi.“ Dodatek do art II, który poseł S m o l k a złożył na ręce komisyi w następującej osnowie: „Zjazd uchwala, iż wybierać należy na posłów tylko takich kandydatów, którzy z opozycyą prawno-państwową gotowi iść ręka w rękę“ — został przez komisyą odrzuconym. Jednakowoż członkowie komisyi należący do obozu p. Smolki zastrzegli się przeciw tej uchwale w deklaracyi, w której oświadczają, iż nie ustępując ze swego stanowiska popierać będą kandydatów godzących się na wspólny program, choć nie na federalizm, gdyby chodziło o walkę przeciw kandydatowi wstecznemu lub antinarodowemu.

Nad punktem III wnosi komisya przejście do motywowanego porządku dziennego, ponieważ spodziewać się należy, że towarzystwa i kluby z własnego popędu wezmą udział w powstającej akcyi politycznej. Punkt IV w komisyi upadł; członkowie Towarzystwa dem., zastrzegają sobie jednak możność rokowań z opozycyą prawnopaństwową, choć już nie w imieniu kraju, lecz w imieniu swego stronnictwa tylko.

Nad temi przedłożeniami toczyła się dziś przed południem zagmatwana jak wczoraj, i równie namiętna jak wczorajsza, dyskusya. Referentem komisyi jest p. R o m a n o w i c z. Ponieważ jednak przy

*) Patrz *Czas* Nr 117.

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.
Powieść oryginalna
przez *M. G.*

Na te słowa Aurelian przestał się posiadać.

Wstał ze stolicy sędziowskiej, i miotając na dziewicę potokiem najobelżywszych wyrazów:

— Ty chcesz śmierci! zawołał, otóż właśnie nie będziesz jej miała! musisz żyć, i żyć tak długo, póki nie staniesz się moją! A i ty Flawio, potworna prawdziwie matrono, któraś swem wychowaniem taki los zgotowała synom i bratance, nie połączysz się dziś z mężem — niech tobą w samotności dłużej zgryzoty miotają, a może przywiodą do opamiętania. Heroldzie, odczytaj wyrok.

Wyrok ten brzmiał wygnaniem dla obydwóch, tylko niestety, nie wspólnem — Domicylla bowiem na wyspie Pontiańskiej, Flawia na Pandataryjskiej zamieszkać miała.

W widzach różne poruszenia dały się spostrzedz po tem odczytaniu; ogólnie jednak przeważała radość z powodu ocalenia dwóch ofiar tak już bliskich śmierci. — A one same jakże powitały wrócone sobie życie? Oto westchnieniem serdecznie ciężkiem! spojrzały na siebie, i zrozumiawszy wzajemnie ile ten wyrok tęsknoty, ile rozczarowania nieopisanego wpędził mu do duszy, zdawały się w milczeniu zachęcać do tej — nowego rodzaju — ofiary, boleśniejszej nad wszelkie inne zażądane od nich dotąd przez Boskiego oblubieńca; — aż wreszcie, zwalczywszy naturę, objęły krzyż życia, jak inni krzyż męki, z miłośną ochotą.

Podczas, gdy tłumy odchodziły zwolna, a Flawię i Domicyllę odprowadzano do więzień, zkąd wnet odstawionemi być miały na miejsce swego przeznaczenia, kat obcierał narzędzia, krwią zbroczone, i ciała męczenników z największą obojętnością na jeden stos składał. Przechodząc, trącił o rękę jakąś wyciągniętą z ciżby: przyzwyczajony do zdarzeń tego rodzaju, uśmiechnął się, schwycił zręcznie podaną kwotę pieniędzy, i szepnął dwom niewiastom zasłoniętym, które tam stały w czasie całej egzekucyi:

— Gdzież trzeba dostawić?

— Przed grób Cecylii Metelli, na Appijskiej drodze — dzisiaj godziną przed zachodem słońca.

Osoba, co to wymówiła, starała się głos swój zmienić, i pewna, że dokazała tej sztuki, spokojnie odeszła wraz z towarzyszką — ale były wprawne uszy, *właśnie przypadkiem* nastawione ku podsłuchaniu tej rozmowy, które się dowiedziały wszystkiego, czego im było potrzeba; konsul Aurelian bowiem tamtędy przechodził, zsiadłszy z sędziowskiej stolicy, i zatarł ręce tak radośnie, jak ktoś, coby skarb długo szukany odkrył.

Zwróćmy się teraz myślą do willi Fabryciuszowskiej, do sieroty, która nie wiedząc o niczem, dotąd tam bezowocnie wyczekuje Maurycego:

W wilią, (tj. nazajutrz po jej powrocie z wyprawy nad Tyber, a 8go dnia po śmierci prokonsula), odbył się bardzo uroczyście i długo obrząd spalenia zwłok jego. Zaraz od rana herold pogrzebny, *praeco*, przebiegł znaczniejsze ulice, obwieszczając, że kto się chce przyłączyć do orszaku żałobnego, temu czas, bo ciało Quirita Fabryciusza z domu wyniesionem będzie. Wkrótce też tłumy ludu zebrały się w koło Collis Hortulorum, z kąd ruszył pochód, pod przewodnictwem tak zwanych: *Dessignatora* i *Accensusa:* Naprzód szła muzyka, raz huczna raz grobowa — za nią płaczki najęte co śpiewały smutne, jednostajne swoje *naenia*, dalej aktorzy, z których przodkujący ruchami i ubiorem miał naśladować zmarłego, a reszta deklamowała ustępy z tragików odnośne do okoliczności, przeplatając je tu i owdzie błaznowatemi figlami; dalej jeszcze niezliczony poczet *Imaginum majorum*, tj. ludzi noszących woskowe maski przodków Fabryciusza, i (stosownie do godności każdego z tychże) poprzebieranych za kapłanów, urzędników, lub rycerzy; wreszcie zaś *insignia* nieboszczyka: tytuły jego dostojeństw, zwycięztwa i zasługi na tablicach wypisane, a poprzedzające już bezpośrednio łoże z kości słoniowej, na którem zwłoki jego były wystawione. Za niem postępowali niewolnicy świeżo wyzwoleni, z kapeluszami na głowie, oraz krewni, przyjaciele, domownicy, i jedyna córka. (Nie było jednak Wirginii, gdyż niemoc nie dozwalała jej jeszcze wychodzić z domu.)

Na Forum, przed mównicą, zatrzymał się orszak: przebrani zmarli antenaci pozasiadali na krzesłach kurylnych; Agrykola zaś jako najbliższy powinowaty, zwięzłą ale silną powiedział z wysokości Rostrów *) mowę pochwalną ku czci ich, oraz ostatniego już potomka Fabryciuszów, prokonsula Azyi.

Potem ruszono znowu za bramę Capaena — i na Appijskiej drodze, przy pierwszym słupie milowym, kędy wśród cyprysów stał wielki stos nagotowany, podano Irenie pochodnię śmierci. Blada i cicha, z odwróconą twarzą, sama ją przyłożyła jako zwyczaj do wonnego drzewa, płomień buchnął w górę, i niebawem nic nie pozostało ze zwłok jej Ojca, prócz trochy popiołu i kości. Te zebrała miłośnie we własną szatę, rozdartą na znak boleści, a gdy je pokropiono winem i mlekiem, i złożono w urnę, ostatnie jeszcze dwie łzy pożegnalne wysączyła do niej.

Na tem skończył się obrządek: urna wstawiona do *Columbarii* rodu Fabryciuszów, szczelnie zamkniętą została, a sieroca ich dziedziczka, otoczona chmarą obojętnych, co udawali współczucie, darmo pomiędzy nimi śledziła cezara.

Gdy nadszedł wieczór, i ceremonie wszystkie ustały, i dom się wypróżnił, a jego nie było widać, dziwny niepokój opanował jej serce: „Co się z nim stało... gdzie się dowiedzieć o niego. Czy nie pobiedz do Wirginii ażeby jej wyznać wszystko, aleź *wszystkiego* mówić jej nie można tajemnica wiary Maurycego zbytnie święta. Więc komuż się zwierzyć, jeźli nie najlepszej przyjaciółce. Oto prostakowi, nieokrzesanemu, staremu słudze, bo ten sługa też chrześcianin!“

Więc woła Katona; a on, gdy jej co do Maurycego nie umie objaśnić, zaczyna natomiast mówić o Bogu, i tak wzniośle, chociaż po swojemu, że młoda filozofka, zachwycona prawdą — może tem bardziej gdy ją podawały nieuczone usta — dla tej głównej kochanki swojego umysłu zapomina

*) trybuny

głosowaniu nad wnioskiem Smolki w komisyi p. R. należał jako członek Tow. dem. do mniejszości, przeto referat tego ustępu objął Dr Ludwik Wolski. W chwili, w której to piszę, jeszcze uchwała co do wniosku Smolki i co do art. II jeszcze nie zapadła. Roznamiętnienie doszło do tego stopnia, iż p. Piątkowski zażądał, aby p. Dylewski odstąpił przewodnictwo p. Gębarzewskiemu oskarżając prezesa o samowolne postępowanie. To samo uczynili pp. Smolka i Armatys.

Paryż 6 czerwca.

-*i*- Sobotnie posiedzenie Ciała prawodawczego żywo jest rozbieranem przez wszystkie dzienniki, i wszystkie prawie bez wyjątku mniej lub więcéj surowo krytykują gabinet, a zwłaszcza Emila Olliviera, którego gwiazda coraz bardziéj blednąć zaczyna. Z powodu interpelacyi p. Bethmont, dotyczącéj zgromadzeń wyborczych, które zdaniem opozycyi wybory do rad departamentowych i okręgowych poprzedzać powinny, Ollivier oświadczył, że w zasadzie nie jest temu przeciwny, ale że obecnie rząd zgromadzeń owych dozwolić nie może, bo tekst wyraźny prawa z r. 1868 temu się sprzeciwia. Kwestya więc jak na teraz zdawała się być skończoną; tymczasem Ollivier rozdrażniony rozprawami i decyzyą Izby co do rad departamentowych, w czem prawa strona liberalniejszą się okazała od gabinetu, niespodzianie kwestyę gabinetową postawił. Po żywéj i ostréj dyskusyi pomiędzy Ollivierem i baronem David, przywódcą prawéj, Izba zawotowała zgodnie z życzeniem gabinetu prosty porządek dzienny, i tym sposobem nowy mu dowód zaufania swego okazała. W istocie rzeczy gabinet nie odniósł jednakże zwycięstwa, i z tego tryumfu wyszedł słabszym i bardziéj zachwianym, aniżeli był poprzednio. Prawa strona przez usta barona David oświadczyła wyraźnie, że nie ufa gabinetowi, że nie pojmuje jego polityki, że politykę gabinetu uważa za niejasną i chwiejącą się nieustannie, raz rzucającą się w stronę ultra liberalną, drugi raz pochylającą się znowu w kierunku wprost tamtemu przeciwnym. Stawianie ciągłe kwestyi gabinetowéj uważa za pewien rodzaj nacisku, wywieranego na Izbę, rzecz bowiem widoczna, że prawa strona ze względu na ogólny interes kraju nie będzie głosować przeciw gabinetowi, i tym sposobem mimowoli musi mu dać wotum zaufania. Ollivier ostro odpowiedział, że takiego wotum nie chce, że żąda owszem, aby deputowani podzielający zdanie barona Davida stanowczo przeciwko gabinetowi głosowali. Mimo to Izba 188 głosami na 188 wotujących prosty porządek dzienny zatwierdziła, prawa strona bowiem, tak jak zapowiedział baron David, głosowała za gabinetem, lewa zaś całkiem się od wotowania usunęła. Gabinet otrzymał więc zwycięstwo, ale — wymuszone. Rzeczywiście coraz więcéj tracić zaufanie zaczyna, coraz bardziéj chwiejnym i bezkolorowym się staje. Senatorska *La France* trafnie powiada, że naród żąda dziś od gabinetu mniéj obietnic, a za to więcéj czynów; toż samo na różne tylko tony i inne powtarzają dzienniki. Emil de Girardin był jednym z najgorętszych przyjaciół gabinetu; obecnie i on usuwać się zaczyna. *Liberté* wydrukowała właśnie z podpisem Girardina te słowa: „Nie *Liberté* odsuwa się od gabinetu, ale gabinet odsuwa się od *Liberté*.“ Przybywa więc Ollivierowi jeden przeciwnik więcéj do tylu już istniejących.

Rozdział pomiędzy lewą konstytucyjną, na któréj czele stoi Ernest Picard, a lewą radykalną, jest już dziś stanowczym. Picard usiłował wprawdzie odwlec tę chwilę, i dosyć ciemnemi artykułami dowieść, że w zasadach politycznych, które wyznają lewa radykalna i konstytucyjna, nie ma prawie różnicy. Łatwo było przewidzieć, że zerwanie stanowcze prędzéj czy późniéj nastąpić musi, leżało ono bowiem w naturze rzeczy. Lewa radykalna ma tę jedną zaletę, że lubi sytuacye jasne, o kreślone wyraźnie, usuwające wszelką wątpliwość. I w tym więc razie za pośrednictwem naczelnika swego p. Grevy kategoryczne Ernestowi Picard i jego towarzyszom postawiła pytanie: czy jesteście republikanami? czy monarchistami? W pierwszym przypadku iść możemy razem, w drugim — rozłączyć się nam trzeba. Rozłączenie więc nastąpiło. Modyfikuje ono stronnictwa istniejące w Izbie w następujący sposób: tworzy najpierw dwie lewe: radykalną republikancką, na któréj czele stoją Ferry i Gambetta; i lewą konstytucyjną z Ernestem Picard, do któréj z pewnością i gorętsi członkowie lewego środka się przyłączą; lewy zaś środek uwolniony od nadto ruchliwych żywiołów powiększy się kosztem prawego.

Figaro donosi, że profesor Laboulaye z pewnością senatorem mianowany zostanie; tymczasem onegdaj pr. Laboulaye zamieścił w dziennikach list, w którym kategorycznie powiada, że w żadnym razie godności senatorskiéj by nie przyjął, bo nie chce, aby ktokolwiek mógł mniemać, że dla widoków osobistych twierdząco na plebiscyt głosować doradzał.

Depesza z Brukselli donosi, że *Indépendance belge* otrzymała telegram z Berlina zaprzeczający pogłoskom, jakoby rząd francuski miał przesłać do Rzymu notę, grożącą wycofaniem francuskiéj załogi. Zdaje się, że istotnie pogłoski o owéj nocie są fałszywe, lecz trudno za to zaręczyć; zmiany polityki francuskiéj bywały nieraz nagłe, i nieprzewidziane. Rząd cesarski bardzo jest podobno kierunkowi obrad soboru przeciwny, a wie przytem, że opinia większości Francyi nie jest tak gorąco dla Rzymu usposobiona, jak o tem *Univers*, *Monde* i tym podobne dzienniki donoszą. Zbliżająca się chwila, w której sobór zdanie swoje o dogmacie nieomylności wyrzecze, nie robi tu takiego wrażenia, jak np. w Niemczech. Francya jest przedewszystkiem obojętną w rzeczach religii; przeciwnicy zaś katolicyzmu z upragnieniem oczekują ogłoszenia dogmatu nieomylności, spodziewają się bowiem, że to stanowczo i niepowrotnie zerwie wszelki związek pomiędzy kościołem i społeczeństwem nowoczesnem.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie IV. dnia 19 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Krzeczunowicz. Stoimy teraz na kulminacyjnym punkcie naszych narad; ci więc panowie, którzy się sprzeciwiali zmianom, nie powinni się usuwać, lecz zdecydować się na jedną lub drugą stronę. Co p. Smarzewski przytoczył, to nie przemawia za petycyą, bo w Anglii przeniesiony jest cały zakres działania w gminach na urzędnika mianowanego przez hrabstwo. (Przewodniczący: Neguję; jest komitet drogowy, komitet szkolny, komitet ubogich i t. d., — a urzędnik, o którym wspominał p. Krzeczunowicz, jest urzędnikiem policyjnym). Tu waga spoczywa na policyi, więc ja mówię do tego. Wniosek jest, ażeby wybór przenieść na radę powiatową; ja się z tem zgadzam, bo może i nadzór szkół przydany będzie do powiatu, to razem jedno i drugie będzie można załatwiać. Chociaż dziś lud powiada, że rada powiatowa jest dla „panów,“ to, ponieważ dbać trzeba, ażeby i ta nowa instytucya nie przeszła w ręce ludzi ciemnych, i ponieważ do niej w połowie wybierać będą panowie — znowu lud powie, że i ta nowa instytucya jest dla „paniw;“ więc niech już to zostanie, co jest.... Prócz tego nowe agitacye, a jest ich już dosyć, tem bardziej niepokoić będą lud. Dalej, gdyby wybory miały się odbyć z dołu, to trzeba sobie uprzytomnić szczegóły, a wtedy przekonalibyśmy się, że zasada ta nie da się zaaplikować do szczegółów — i że jest zła. Np. u mnie z większych właścicieli — jestem ja i ks. arcybiskup, a w wielu okręgach wypadnie tylko 1; zatem ten jeden powinienby wybierać 5, a chłopi 5; tego nie można proponować. Co do wójtów, żeby ci głosowali za gminy, to jak pogodzić, ażeby 3,000 i 300 dusz miały głos równy. Łatwo to powiedzieć, że przemysłowcy tworzyć mają 3cią grupę; lecz wejdźmy w szczegóły. Ujejski powiada, że dzierżawcy są przemysłowcami; lecz tego tak nikt nie rozumie, i trzebaby powiedzieć: dzierżawcy i przemysłowcy — a przytem określić, wielu tych przemysłowców ma być — i czy w stosunku do podatku, czy inaczej mają głosować. Dalej trzeba, żeby i miasta były połączone; jakąż część mają one wybierać? — czy także przez wójta?.... czy miasteczka mają mieć równy wpływ jak miasta? jaką różnicę postawić? Ja chciałem wyrobić różne prawidła i kombinacye, lecz nie mogłem. Ponieważ więc tworzymy nową instytucyę, powinniśmy szukać dla niej rękojmi jak największej, a to znajduje się w radzie powiatowej, która się już uporządkowała i najlepiej zabezpiecza przeciw wyborowi złych ludzi.

P. Ujejski. Co do rękojmi, zapomniałem wspomnieć o radzie okręgowej, któraby się składała z równej liczby członków obszarów dworskich i gmin, z dodatkiem przemysłowców, zatem zawsze inteligencyi zostawioną byłaby przewaga. Co do p. Krzeczunowicza, że on samby wybierał, to niech postanowi zastępców w tych obszarach dworskich, które posiada. Co do agitacyi, to te będą podówczas mniejsze niż dzisiaj; bo nie wybierałaby cała ludność, lecz wójcia; zresztą gdy potworzymy okręgi, to racya bytu wydziałów powiatowych odpadnie.

P. Baum. Co do p. Ujejskiego, czy panowie macie pewność, że gminy pozwolą wójtom iść na te wybory, czy będziecie je zmuszać wojskiem?... To co p. Ujejski przytacza, nie przekonywuje mnie. Mnie bowiem nie idzie o rzecz — bo tu się zgadzamy — lecz o *modus*. Korzyści p. Ujejski nie wykazał, obaw nie zbił. Być może, że według propozycyi jego byłoby lepiej; lecz my nie możemy się wystawiać na próbę. Jeżeli w końcu z owej organizacyi musi inteligencya wypłynąć, to znowu powiedzą chłopi, że to instytucya pańska, i chłopi się odsuną; lub niech kto podszepnie: „Nie chodźcie, po to podrywka i nowe wydatki“ — i my się nie skompromitujemy, gdy chłopi nie przyjdą. Prawda, że z praw konstytucyjnych wolno korzystać lub nie, przymuszać nie można; lecz czy to powiększy naszą powagę, gdy wybierzemy sami lub z dwoma wójtami, gdy tymczasem dotąd po 12 chłopów zasiada w radzie powiatowej, i gdy ci z całą radą nowy organ wybiorą; to nie będzie poniżeniem organu, lecz wzmocnieniem, bo powiedzą: „Tam są i nasi reprezentanci; oni wiedzą kogo wybrać“. Więc sumiennie nie mogę się zgodzić z p. Ujejskim, choć w zasadzie nic nie mam przeciw jego wnioskowi.

P. Skwarczyński. Decyzyę możeby ułatwiło, gdybyśmy się zastanowili nad następującemi punktami: 1) że organ ten ma być wykonawczy i uchwalający; 2) że w jednej osobie połączony, bo petycya nie mówi o radzie okręgowej ani o zwierzchności.

P. Zbyszewski, Pan Skwarczyński sprowadził dyskusyę na właściwą drogę; bo najpierw trzeba się zdecydować, czy tylko ma być naczelnik bez rady okręgowej — i kto go wybiera, powtóre, czy ma być utworzone osobne ciało wyborcze. Ja jestem za ciałem wyborczem nowem. Agitacyi się nie boję, bo ustawa powiada, kto jest członkiem — i kto głos ma..... Nie radzę, ażeby mianować z góry, bo lud nie przyjmie takiego organu. Raz w kraju udało się wziąć górę żywiołowi szlachekiemu w radzie powiatowej, lecz na dole nie uda się. Ponieważ w gminie wybierają, więc trzeba, ażeby i ten organ był wybieralny. Do mandataryuszów dojść bym nie chciał, i kraj nie przyjąłby tego chętnie, więc wnosze, ażeby najpierw głosować, czy to ma być osoba pojedyncza i czy wybieralna.

P. Badeni. Niebezpiecznie jest dla prawodawcy, gdy on zasadę stawia, choć loiczną — i nie uwzględniając stosunków do zasady chce je nakierować. Ten lepiej postępuje, co stosunki miejscowe bierze za podstawę, a potem szuka zastosowania. — W kraju naszym są dwa elementa przeważne: obszary dworskie i włościanie; te choć sobie sprzeczne, lecz życzliwe są dla kraju. Interes ogólny wymaga, by jeden element miał przewagę Pan Ujejski powiada, że gdy wprowadzi się trzeci element, to się przewagę da temn, któremu każdy z nas jej życzy. Lecz tego trzeciego elementu nie ma, lub gdzie jest, to nieznaczny; bo dzierżawców nie można doń liczyć, i to będzie niesprawiedliwie i powiedzą, że fakcya; gdy zaś tych obejmiemy, tedy co zostaje jest atom. Powiadają, że gdy organ ten wybierany będzie przez radę powiatową to powiedzą że to instytucya dla panów, lecz gdy postąpimy przeciwnie, ten sam trafi nas zarzut. Tu wszakże o to idzie, czy my dla pozoru mamy periklitować rzecz, czy też nam nie zważając na pozór, należy warować rzecz; dobrze byłoby, gdyby można uniknąć pozoru; lecz lepiej już narazić się na pozór, a rzecz ochronić; przeto ja oświadczam się za wyborem przez radę powiatową; jest już bowiem tok instancyi i jest ustawa o policyi, a gdzie nie jest dostateczną, można ją uzupełnić przez nowe instrukcye, dość, że tym sposobem najmniej potrzebujemy wznawiać i zmieniać. Co do uwagi, że to będą mandatarjaty, to teraz o tem mówić jeśt już za późno, chociaż przeczyć tego nie można. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiedeń 9 czerwca. Ruch wyborczy absorbuje obecnie całą sytuacyę polityczną, nie można się przeto spodziewać w téj chwili ważniejszych rozporządzeń lub postanowień rządowych. Prezes ministrów hr. Potocki powraca z swéj wycieczki dzisiaj. Kanclerz hr. Beust zmuszony słabością przedłuża swój pobyt w Gradcu i dopiero w przeszłym tygodniu spodziewanym jest z powrotem. Podczas swego pobytu w stolicy styryjskiéj miał kanclerz po dwakroć dłuższą rozmowę z Dr Rechbauerem. Agitacya wyborcza w Wiedniu zorganizowała się w ostatnich dniach znacznie lepiéj i nie brakło usiłowań, aby uniknąć zbytniego i niepotrzebnego rozstrzelenia i aby siły o ile możności skupić. Zebrania urzędowe w powiatach rozpoczęły się wczoraj. Wielkie i liczne zebrania wyborców ze wszystkich powiatów mają się odbyć w przyszłym tygodniu, a wyborcy będą mogli wtedy rozstrzygnąć co do postawionych kandydatów.

Dzienniki czeskie ogłaszają tylko częściowo Riegera memoryał, który tyle narobił hałasu i godnem jest uwagi, że *Narodni listy* wstrzymują się od wyrzeczenia swego zdania, i nawet nie usiłują bronić ani intencyj Riegera, ani w ogóle jego dzieła. Organa stronnictwa staroczeskiego przeciwnie starają się wykazać, że zamiary Riegera były lojalne i austryackie i powtarzają znane swe argumenta o samoistnem stanowisku Czech. Dzienniki węgierskie odpowiadają energicznie na wyzwania czeskie i z całą siłą i dokładnością odpierają zarzuty i rozumowania dzienników czeskich.

Jak donosił nam wczoraj korespondent nasz (*G*) namiestnictwo Austryi dólnéj rozwiązało „stowarzyszenie do obrony praw ludu.“ Minister spraw wewnętrznych zastosował bowiem przepisy ustawy o stowarzyszeniach z powodu tendencyi tegoż stowarzyszenia niebezpiecznéj dla państwa. Wspomniane stowarzyszenie uchwaliło mianowicie na ostatniem swem posiedzeniu przystąpić w zupełności do programu ułożonego przez kongres robotników w Eisenach. Program ten zaś był właśnie w roku ubiegłym w okólniku ministeryalnym jako dla państwa niebezpieczny określonym i natychmiast rozporządzono rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń lub zgromadzeń, któreby przyjęły ten program. W myśl więc tego rozporządzenia nastąpiło rozwiązanie „stowarzyszenia do obrony praw ludu.“

— Minister spraw wewnętrznych odnośnie do §§ 17 ustawy z 30go kwietnia b. r. mianował następujących doktorów medycyny w Wiedniu zwyczajnymi członkami najwyższéj rady sanitarnéj na lat trzy: Józefa Hoffmanna, Edwarda Nussera, Maurycego Rölla, Karola Rokitańskiego, Franciszka Schneidra, Józefa Schnellera i Karola Schroffa.

— W Wiedniu odbywa się obecnie ogólno niemiecki zjazd nauczycieli, na który przybyło około 6000 nauczycieli i nauczycielek.

— Dzisiaj odbywa się w Peszcie uroczystość żałobna ku czci najzacniejszego męczennika z r. 1848, ówczesnego prezesa ministrów hr. Ludwika Batthyaniego, którego zwłoki przeniesione będą z kościoła OO. Franciszkanów na cmentarz.

— NPan uwolnił Ernesta Hollana sekretarza stanu w Węgrzech z zajmowanej dotychczas przez niego posady, i nadał mu, uznając jego zasługi, krzyż komandorski orderu Leopolda.

Królestwo Polskie.

W *Birż. Wiedom.* podaną została wiadomość, o zajściach we wsi Rajmentarówce Czehryńskiego powiatu, Kijowskiej gubernii. Do wsi tej posłano wojsko dla spełnienia egzekucyi wojskowej na 80 włościanach, z których niektórym dano po 500 rózg.

Powodem tak okrutnego i nieludzkiego wyroku był samowolny zabór przez włościan 150 diesiatyn ziemi należącej do właściciela. Zajścia ztąd wynikłego nie potrafiły załatwić urzędy cywilne, ani nawet specyalny delegat jenerał gubernatora wysłany z oddzielną instrukcyą. Z jego też rozkazu zawezwano siły zbrojnej; pomimo tego włościanie nie chcieli słuchać władzy i po miesięcznych blisko zatargach, przystąpiono do ukarania włościan rózgami.

Moskow. Wiedom. rozumie się, zasłyszały już o tem, że winnym jest właściciel i sąd, gdyż zmuszali włościan do przyjęcia ziemi nie tej, jaka im się należała. Zapewne nie słyszały one o wypadku, tylko go wyczytały z innego dziennika; nie mogąc przekręcić faktu, zmyśliły inną wersyę, dla rzucenia kamieniem na właściciela Polaka i na niemiłych sobie urzędników.

Zajście i nieludzka kara na włościan Czehryńskich przypomina nam, że niegdyś w Galicyi, po bezkarnem puszczaniu samowolnych działań włościan, rząd nie mógł dać sobie rady, chcąc na nowo prawny przywrócić porządek i również uciekał się do nadzwyczajnych a surowych środków.

Gdyby rząd moskiewski nie był rozbudził namiętności włościan, nie obiecywał i nie dawał im własności do nich z prawa nienależącej, a powodował się zawsze sprawiedliwością, toby nie potrzebował nigdzie sądzić zajść tego rodzaju, i nie popełniałby bezprawia, używania tak surowej kary cielesnej, dla przywrócenia powagi prawu. Nie potrzebujemy dodawać, że Moskale się chełpią ze zniesienia kary cielesnej; 80 polskich chłopów na Rusi będzie na nowo świadczyło o ich barbarzyństwie. Bić nie wolno, póki nie obiją, jak słusznie mawiał niegdyś Hercen.

— *Goniec urzędowy* zaprzecza stanowczo wiadomości podanej przez *Moskow. Wiedom.*, jakoby istniał zamiar wyznaczenia specyalnej komisyi celem zastanowienia się nad systemem postępowania rządu w Zabranych prowincyach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 czerwca. Po nadejściu wielu przedmiotów wystawa przemysłowa uzupełnioną została. Nadeszły bowiem wyroby pp. Kosteckiego, Ludwika Błożęckiego, Parwiego, Kozłowskiego, Halskiego, Hauptmanna. Jutro odbędzie się ocenienie najlepszych wyrobów. W tym celu podzielono wystawę na sześć działów, do każdego działu zaproszono po trzech znawców z po za komitetu. Komisye te składają się z osób z bezstronności swej znanych miastu. O 11ej rano odbędzie się próba wytrzymałości lin z wyrobni p. Welczowskiego. Rozdzielenie medali nastąpi w przyszłą środę po południu.

— Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej mieści wzmiankę, że z winy Magistratu, a odnośnie referenta magistratualnego, fundusz miejski narażony jest na stratę, gdyż mogąc na licytacyi publicznej kupić 1/4 część sklepów Nr. 7 i 8 w Sukiennicach za 500 złr., obecnie wypadło zapłacić za takową 1200 złr. Dla ocenienia, czy rzeczywiście fundusz miejski z winy Magistratu na stratę jest narażony, dochodzi nas następujący opis przebiegu całej sprawy:

Na obiedzie danym dnia 7 kwietnia 1867 w Wiedniu dla hr. Gołuchowskiego uczęstnicy porobili zapisy pieniężne na odbudowanie Sukiennic, p. Wincenty Kirchmayer oświadczył zaś, iż daruje gminie dwa sklepy w Sukiennicach jego własnością będące. Ponieważ w chwili darowizny tylko 1/4 część sklepów pod Nr. 7 i 8 oznaczonych, do niego prawem spadku po ojcu należała, przeto p. Kirchmayer chcąc dotrzymać obietnicy nabył od swego rodzeństwa części na nie przypadające, ale nie mógł nabyć z wolnej ręki części, która do zmarłego brata jego Józefa należała, nabył więc drogą cesyi jedną wierzytelność na tej części hipotekowaną i jako wierzyciel niezaspokojony, część tę na licytacyę wystawił, lecz nie stanął na terminie licytacyi 19 grudnia 1867, i wtedy 1/4 tych sklepów w braku współkonkurentów nabyła p. Ilmingowa, wierzycielka hipoteczna sumy 10,000 złp., za 516 zł. 75 c. Na naleganie Magistratu o dotrzymanie zrobionej ustnie darowizny, p. Kirchmayer po długiej zwłoce podpisał w marcu 1869 r. w Wiedniu akt darowizny 3/4 części od rodzeństwa nabytych, a darowiznę co do 1/4 cofnął, tłómacząc się, że ta do niego nie należy, i dla tego Gmina zmuszoną była kupić czwartą część obu tych sklepów za ugodzoną sumę 1,200 złr.

Magistrat, który wiedział o staraniach p. Kirchmayera w zakupywaniu części do niego nienależących, niemógł przypuszczać, że tenże nabywszy dwie części, do swych dwóch sióstr należące, nie kupi czwartej części własnością zmarlego brata będącej, zwłaszcza, że na ten cel nabył już wierzytelność na tej części ciężącą.

Magistrat nie mógł więc nabyć owej 1/4 części na licytacyi bez narażenia się na utratę dwóch części, które p. Kirchmayer od swego rodzeństwa nabył, bo p. Kirchmajer mógłby wtedy ograniczyć darowiznę tylko do jednej części, która do niego należała, zwłaszcza, gdy nie dotrzymał obietnicy co do części przez p. Ilmingową nabytej; z drugiej zaś strony nie można przypuścić, żeby p. Ilmingowa cofnęła się przy licytacyi przed współkonkurencyą Gminy i nie licytowała tak wysoko, aż jej wierzytelność hipoteczna, choć w części pokrycie znajdzie.

Na tem kończy się wyjaśnienie, które należało właściwie dać na posiedzeniu Rady miejskiej, przez co nie spadłby zarzut opieszałości uczyniony urzędnikowi, którego nazwisko Prezydent Rady obwieścił z krzesła swego, z dołożeniem, że śledztwo z tego powodu było wytoczone.

— Dowiadujemy się z *Kraju*, że groźny jego artykuł o „dyplomatycznych rokowaniach“ i „akcyi militarno-policyjnej“ podczas zjazdu gości w Zielone Świątki, a który sprowadziliśmy do właściwych rozmiarów, był tylko żarcikiem, więc nie należało brać go „na seryo“. Zapisujemy to odwołanie, któremu dano napis „wyjaśnienie“; nie wiemy tylko, kiedy doniesienia *Kraju* brać mamy na seryo, a kiedy na żart, bo lubo śmiesznemi bywają niekiedy, jeszcze rzadziej są prawdziwemi, a nieprawdy w rzeczach publicznych na żart się nie używa.

Również dowiadujemy się z *Kraju*, że Galicya była już pełnoletnią, zanim zaczął ten dziennik wychodzić. Cieszy nas to uznanie dla biednego naszego kraju, lubo nie rozumiemy, gdy czytamy w *Kraju*: „Broń nas Boże, żebyśmy przyznać mieli kiedyś, że to co kraj nasz robił i my sami robili od dziesięciu lat — robionem było w małoletności!“. Cóż znaczy „my sami robili?“. Może to znowu żart *Kraju*, który bierzemy na seryo. Co *Kraj* „robił od lat dziesięciu“, tego nie wiemy. Pisał, jak powiada, adresy, będąc zdaje się studentem, lecz wtenczas nie był jeszcze *Krajem*. Jeżeli zaś nie na żart, tylko na seryo *Kraj* to pisze, powiemy, że nie zarzucamy wcale *Krajowi* młodości, lecz młodociane postępowanie w rzeczach ważnych. *Kraj* powiada: „Jedni zawsze zostają młodymi — drudzy nigdy nimi nie byli; wolimy należeć do pierwszych“. Ubolewamy też nad tem przyznaniem się *Kraju*, że nie zaszedł dalej jak kiedy siedział na ławce studenckiej. Jeżeli *Czas* zdaniem *Kraju* nigdy nie był młodym, to dziękujemy za tę pochwałę, bo w polityce i w publicystyce nie młodość jest zaletą, lecz wytrawność.

— Nie podobało się *Krajowi* i *Dziennikowi polskiemu*, cośmy pisali o zjeździe w Krakowie w Zielone Świątki, a jednak *Dziennik Lwowski* wziął z *Czasu* opis zjazdu; któż zaś bliższym zjazdu „Orłów“ od *Dziennika Lwowskiego*! Wprawdzie opuścił on podaną w *Czasie* treść mowy p. Glajcara, żeby ta nie przyćmiła głosu redaktora *Dziennika Lwowskiego*, który na zjeździe polskim prawił włościanom szląskim o rewolucyi francuskiej strasznie oklepane chociaż krwiożercze frazesy.

— *Gazeta Narodowa* pisze:

Zjazd trójjedynego stronnictwa zjednoczonych stanów: Paragwaju, Szerokiej ulicy i jednej z parafij krakowskich, od niejakiego pana „Postępu“, zwanego postępowem, przyszedł rzeczywiście do skutku dnia wczorajszego, jak to pod sekretem dowiedzieliśmy się od jednego z jego uczestników. W właściwem miejscu znajdzie czytelnik więcej ciekawych szczegółów tego pamiętnego wiecu, z których będzie mógł powziąć wystarczające wyobrażenie o wrażeniu, jakie takowy sprawił na milczących ścianach ratuszowej sali. W mieście samem mało kto przeczuwał wczoraj, co to właśnie święciło się w tej sejmowej stolicy.

— Towarzystwo „Postęp“, które urządziło wystawę przemysłową, ani przewidywało, że tej jego wystawy użyją za pozór dla zjazdów politycznych, a do tego nie zjazdu „orłów“, lecz „rezolucyonistów“ z „feudałami“ i „klerykałami“. Aż strach czytać list z Krakowa z d. 7 b. m. w *N. fr. Presse*, że przywódcy tych stronnictw zjechali się do Krakowa 5go pod pozorem wystawy, jak gdyby im kto zabronił zjechać się bez pozoru, i że ułożywszy program postępowania, wysłali hr. Adama Potockiego do Łańcuta, gdzie bawi minister hr. Alfred Potocki, dla uzyskania jego aprobaty i dalszych instrukcyj. W doniesieniu tem ta mała zachodzi omyłka, że hr. Adam Potocki wyjechał nie do Łańcuta, lecz do Szwajcaryi po córkę, i nie był wcale w Łańcucie; a hr. Alfred Potocki jadąc do Łańcuta nie zatrzymywał się w Krakowie.

— W rzędzie ulic, które wymagają od dawna bruku, trzeba kłaść na jednem z pierwszych miejsc ulicę Wolską, która częściami tylko ma brukowane chodniki, ale tak już zniszczone, iż każdy woli iść środkiem ulicy czy w kurzawie czy błotem, niż stąpać po nierównościach sterczącego kolcami bruku na chodnikach. A jednak ulica ta prowadzi do miejsca przechadzek na Bło-

---

przez chwilę nawet o Cezarze, i przesiaduje tak część nocy, aż wreszcie zbita wzruszeniem, rzuca się na łoże, by zasnąć dużo spokojniej niż się mogła spodziewać po dziennych wypadkach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KILKA UWAG

nad artykułem p. **Krentza**

„Tatry i wapienie ryfowe w Galicyi“

umieszczone w sprawozdaniu komisyi fizyograficznej T. III. 1869 r.

(Ciąg dalszy.)

Kto zwiedzał okolice Neapolu i Puzzoli, temu pokazywano słupy świątyni Serapisa do połowy wysokości przez folady powiercone; w średnich wiekach zniżyła się tam powierzchnia ziemi pod poziom morza i wzniosła się napowrót, a z nią ruiny kościoła ze słupami do połowy powierconemi. O wiercącycch Terebratulach nikt dotąd nie wie, choć p. Kreutz przypisuje to Terebratulom; wiedział, że są muszle wiercące, i te pomieszał z dwuskorupnemi, których jedna skorupa jest powierconą; z tej dziurki wychodzi muszkuł albo ścięgacz, którym te na dnie morza terebratule, rhymbonelle przyczepiają się do skał i innych twardych przedmiotów, nigdy zaś nie wiercą. Odsyłamy naszego geologa do monografii Brachiopodów angielskich Davidsona (Britisch fossil Brachiopoda T. I, 1851—1854), a jeszcze łatwiej do Bronna Lethei, albo Picteta Paleontolegii, do każdej początkowej geologii.

Zdawało się p. Kreutzowi, że pierwszy odkrył w Tatrach ślady dawnych lodowców. Gdyby się obejrzał w tem, co od kilkunastu lat napisano, dowiedziałby się, że to dobrze było wiadomem, że kupy granitowych brył zwane morenami (morza granitowe!!) znajdują się w dolinie Zakopanego, gdzie niezawodnie był i że tę morenę okrywa glina mamutowa.

Jamę w Magórze o czterech komnatach (??) opisuje nasz autor z powałą powleczoną soplami lodu, a spód okryty bryłami lodu: kilka razy odwiedziedzaliśmy tę jamę w lipcu i sierpniu i nie było śladu lodu. Cóż to dziwnego, że w zimie woda staje się lodem a w lecie jest płynną? Na wysokich górach trwa dłużej zima i dłużej lody; ale nadmienić trzeba, że jama nie znajduje się w górze Magora i że jama jest w wapieniu a nie w dolomicie.

Co p. Kreutz prawi o dolinach tatrowych jest tak dziwacznem, tak nieporządnie wyrażonem, że nie można tego wcale pojąć, co zamierza powiedzieć; świadczy to tylko o braku pierwszych jeograficznych wiadomości i znaczenia polskich wyrazów. Że w Tatrach nie masz dolin, tylko ciasne parowy, szczeliny, debry, wyłomy, nie rozumiemy wcale. Że doliny Kościelecka, Morskiego Oka itd. są doskołemi poprzecznemi dolinami, któż powątpiewa? Aby zaś dolinę Kościelecką nazwać parowem, jest niepojętą rzeczą.

Drugą część swej rozprawy poświęca nasz Doktór wapieniom ryfowym. Szczególna nazwa dla tych uroczych, malowniczych skałek. Pusch nawał te różowe i szare wapienie zawierające Terebratula diphya i Ammonites tatricus, Klippenkalk, wapień skalisty; nazwę tę ogólnie przyjęli geologowie Europy; zkąd p. Kreutz nazywa te wapienie ryfowemi wcale nie pojmujemy. Wyrazu ryfa nie ma ani Linde w swym słowniku, ani słownik Wileński. W potocznej mowie niezgrabnego, gburowatego człowieka, nazywają ryfą; nasze skałki nie mogą mieć nic wspólnego z tem pojęciem. Flisacy płynący z galarami do Gdańska nazywają usypy piasku na Wiśle ryfami: skałki tatrowe najmniejszego nie mają podobieństwa do nich. Kto nie umie tworzyć nowych wyrazów, lepiej niech przyjmie używane; w ostatnim razie może użyć cudzoziemskiego i nie szpecić języka. Warto poradzić pisarzom początkującym, aby wzięli do ręki Staszyca Ziemiorodztwo Karpat, i poznali ten jędrny język, te jasne pojęcia spokojnie rozwijane; ale to lepiej udawać wielką wiedzę, i tłumaczyć się napuszysto i ciemno.

Do jakiej formacyi należą czerwone i szare wapienie na północnym stoku Tatrów, jest pytaniem dotąd nie rozwiązanem. Tyle wszakże jest pewnego, że gatunki wierzchniego oddziału formacyi Jura, tak nazwanego Białego Jura znajdują się razem zmięszane z gatunkami spodniego ogniwa formacyi kredy, zwanego Neokoraien; do tego przyłączają się nowe gatunki podtatrzańskim okolicom właściwe; tak gatunki jurasowe Ammonites biplex, Calypso, convolutus, ptychoicus, Oegir, Ruppelensis, Zignodianus, iphicerus, Aptyhus lamellosus, mięszają się z istotnemi gatunkami neokamienowemi t. j. Ammonites Juilleti, quadrisulcatus, picturatus, i z gatunkami pierwszy raz w Tatrach poznanemi, jako to Amcarachtheis Staszycii, rogoznicensis, potwierdził tęż samą mieszaninę. Z powyższego spisu skamieniałości, wynika, że czerwone wapienie z Terebratula diphya są ogniwem pomiędzy dwoma formacyami Jura i kredy; jużto było przed 20 laty wyrzeczonem. (Lethea geognostica Bronna.). [1]) Toż samo powtarza Zittel. [2])

Skała Rogożnicka nader jest szczególną; jest to zsypowisko nieprzeliczonych skorup, głównie Ammonitów, niewielu dwuskorupowych i ślimaków; rożowy lub białawo różowy wapień po części wypełnia te skorupy, niektóre bywają próżne i w tedy wypełniają one nader drobne kryształy kalcytu. Skorupy te nie przybyły zdala, ale żyły na miejscu, mają bowiem zachowaną najdrobniejszą rzeźbę, naskorek i często zdaje się jakby były z morza pobliskiego wyjęte. Skałę tę nazywa p. Kreutz okruchowcem rogoźnickim; nie pojmujemy tak dziwacznego oznaczenia tej skały. Co jest okruchowiec czyli konglomerat odsyłamy naszego pisarza do każdej początkowej geologii, do Lithologii Bluma z 1860. Tam to poweźmie pojęcie, jak rogoźnicką skałkę nazwać trzeba. Jeżeli tak szczególnego nagromadzenia Ammonitów nie znamy z innych miejsc, to skorupy różnych gatunków mięczaków również obficie bywają nagromadzone i spojone wapieniem i tak w Wirtembergu Belemmity składają pokłady prawdziwe zsypowiska, a Quenstedt porównywa one do bruku; toż samo jest w Bzowie pod Kromołowem; w Pomorzanach przy Olkuszu nieprzeliczone dwuskorupne wypierają spajający aolit żelezisty; na drodze ze Schio do Recoaro w wapieniu tryasowym tworzą pokłady 10—15 stóp grube Terebratula vulgaris i Megerlea.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) „Póki pytanie dotyczące się wieku wapieni ryfowych nie będzie rozwiązanem, dopóty nie będzie można ściśle określić i pojęcia“. Nie rozumiemy tego zdania p. Kreutza, tak to filozoficznie napisane; wszakże po prostu wypadało powiedzieć, jakie miejsce zajmuje wapień w szeregu na sobie ułożonych pokładów skorupy ziemskiej, prosto nad albo pod.

[2]) Comitato geologico d'Italia N I. Bolletino 1870.

nie i jest już znacznie zabudowaną, a nęciłaby więcej, gdyby przeprawa nią w porze jesiennej i wiosennej była dogodniejszą. Dowiadujemy się, że właściciele domów przy tej ulicy zanieśli podanie o uporządkowanie tej ulicy ze względu na bruki.

— Wydział gospodarczy zjazdu przyrodników polskich w Poznaniu ogłasza co następuje:

Odnosząc się do odezwy naszej z dnia 15 marca r. b. przypominamy, iż zjazd tegoroczny polskich przyrodników i lekarzy odbędzie się w Poznaniu, i trwać będzie dni sześć t. j. od 25 do 30 lipca.

Pragnący mieć udział w zjeździe winni zgłosić się do 15go lipca, by stosownie do ilości zgłaszających się odpowiednie przygotowania poczynić można.

Także z upragnieniem wyczekujemy nadesłania spisu przedmiotów, jakie na wystawę przyrodniczo-lekarską przesłane będą.

W imieniu wydziału gospodarczego:
Przewodniczący *Dr Matecki*, sekretarz *Dr A. Mizerski*.

— N. 22 *Dziennika Literackiego* lwowskiego zawiera: „Opowiadanie pułkownika J. K.“ przez hr. Ign. A. Komorowskiego (dok.); — „Niegdyś“ wiersz Sowińskiego; — „Pani Starościna Horodelska“ część druga z pamiętników Berlicza Sasa, II pan Chorąży jeneralny Bracławski; — „Relacye Dra L. S. Gereta, rezydenta toruńskiego przy dworze polskim“ spolszczył i napisał Dr Ksawery Liske; — „Stosunki rodzinne“, komedya Witołda Dunina Borkowskiego; — „Recenzye“; — „Urywki z pamiętników Wł. Syrokomli“; — „Przewodnik“.

— W Warszawie w koszarach gwardyi wołyńskiej dowódzca roty kapitan Benke zastrzelił d. 6 b. m. żonę swoją. Dzienniki warszawskie tyle tylko o tym wypadku donoszą, bo tyle tylko podaje *Gazeta policyjna*.

— D. 20 czerwca otwartą będzie kolej żelazna na prawym brzegu Odry z Dziedzic do Pszczyny. Kolej ta połączy koleje północną i górno-szląską, to jest zbliży Wiedeń i Wrocław.

— Donieśliśmy przed tygodniem o skazaniu w Wiedniu lichwiarza Ferdynanda Kunde na 5 lat ciężkiego więzienia za nakłanianie młodych ludzi i kobiet do podpisywania weksli cudzem nazwiskiem. Oszust ten kazał sobie za kilka tysięcy reńskich wystawiać weksle na kilkadziesiąt tysięcy. Bardzo podobny proces i w ten sam sposób osądzony odbył się we Lwowie przeciw lichwiarzowi Jakobowi Krebsowi, z tą atoli różnicą, że kiedy w Wiedniu główna ofiara lichwiarza kobieta wyszła z tego procesu z rozwodem, we Lwowie był ofiarą taką wojskowy, który popadł za fałszowanie podpisu wyrokowi sądu wojennego. Młody jeden kadet węgier pożyczał bowiem od Krebsa małe kwoty pieniężne i podpisywał na wystawionych przez siebie wekslach ojca swego, a nadto wystawił poręczenie na 4,000 zlr. na imie porucznika swego, lubo za to otrzymał tylko 100 zlr. Ojciec, który już raz płacił długi lichwiarskie za syna, nie uznał nowych weksli protestowanych, w obawie, że temu nie będzie końca, i zawiadomił o wszystkiem pułkownika pułku, w którym syn jego służył. Kara młodego kadeta została w drodze łaski zmniejszoną do kilku miesięcy, a Krebs jako główna sprężyna i kusiciel lekkomyślnego młodzieńca popadł karze pięcioletniego więzienia. Wyrok ten będzie niewątpliwie przestrogą dla wielu takich Krebsów w Galicyi.

— W sobotę dnia 11go czerwca, Śgo Barnabasza apostoła.

TEATR. Są pewne przesądy tak zakorzenione, pewne pojęcia tak niedające się usunąć z obyczajowego kodeksu, że każdy niemal czuje w sumieniu swem ich niesprawiedliwość, nikt jednak nie chce być wyższym nad ową społeczną ustawę, którą potępia, nikt od siebie reformy poczynać nie śmie. I tak nie szukając daleko, weźmy n. p. pojedynki; któż powie, że mają rozumną podstawę, że nie należałoby honorowi inny wznieść trybunał, niż ten, gdzie ślepy traf zapisuje wyrok, lecz któż zarazem ośmieli się być pierwszym, coby powiedział, że gardzi tego rodzaju zadośćuczynieniem? Inną, stokroć większą jeszcze niesprawiedliwością ustawy społecznej, jest owa nieubłagana proskrypcya kobiety, która z jakiegobądź powodu dopuściła się błędu, ów ostracyzm wymierzany przez silnych przeciw słabym, przez zdobywców przeciw ofiarom zdobyczy. W obronie tej krzyczącej niesprawiedliwości wystąpił A. Dumas (syn) w swej 4-aktowej komedyi: *Pojęcia pani Aubray*, którą wczoraj powtórzono po wielorazowem już przedstawieniu jej na scenie naszej.

Jak jest rzeczą trudną, tam gdzie się trąca o przesąd, najzdrowiej wyrozumowaną zasadę stosować do siebie, dowodem tego jest w komedyi p. Aubray, chrześcijanka w całem słowa tego znaczenia. Poznawszy u wód młodą kobietę, która padła ofiarą podstępu i całą siłą podźwignąć się pragnie, stręczy ona małżeństwo z nią obcemu, najsilniej się jednak opiera połączeniu się z nią własnego syna. Trzeba było najzaciętszej na to walki rozumu z sumieniem, trzeba było przeświadczenia, że kobieta, którą piętnuje w oczach społeczeństwa niezatarta plama, jest wobec wielu używających najlepszej opinii, ideałem cnoty, ażeby odnieść zwycięstwo nad stugłową hydrą przesądu. I to zwycięstwo, jakkolwiek tak umotywowane w komedyi, wydaje się jeszcze nienaturalnem; któraż bowiem matka byłaby zdolną dobrowolnie najdroższego syna swego poświęcić kobiecie choćby najszlachetniejszej, ale z przeszłością, nad którą zawisł wyrok potępienia. A jednak czuje się, że to najwyższa niesprawiedliwość, zamykająca prawie drogę poprawie, żo to przesąd, ale przesąd, który chyba przyszły kiedyś postęp cywilizacyi dopiero wyrwać zdoła z oczyszczonego społecznego gruntu.

Przypominamy sobie, że komedya *Pojęcia pani Aubray* zawsze bardzo dobrze u nas była przedstawianą. Kilka w niej tylko występuje osób; tem łatwiej przeto dobrać komplet zadowalający. Obok p. Modrzejewskiej, która grała rolę Janiny z wielkim w ogóle efektem, a szczególniej w scenie rozrzewniającej, grzmotem oklasków uwydatnionej, gdzie chcąc odstręczyć od siebie Kamila, którego kocha, fałszywie się sama oskarza — obok niemniej wybornej gry p. Hoffmanowej w roli p. Aubray, bardzo szczęśliwie oddała p. Baumanowna rolę Lucyny, rolę naiwną, do której debiutantka z natury ma zdolność. Doskonale grali także p, Feliks Benda (Valmoreau), p. Ładnowski syn (Kamil), w którego ruchach z przyjemnością zdawało nam się dostrzagać pewnej gracyi, świadczącej o pożądanym w tej mierze postępie. P. Eker (Teillier) małą swą rolę grał bardzo właściwie. P. Józef Benda w roli Barantina był wprawdzie naturalnym, lecz nieco monotonnym, a w chwilach energiczniejszych grze jego brakowało ciepła. Usterki te występowały tem jawniej, że pamięć dawniejszej gry w tej roli, zbyt była świeżą, aby nienasuwała porównań.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 10 czerwca. Dostarczono na wczorajszy targ zbożowy, na komorze Baran odbywany, przeszło 1200 korcy różnego twardego zboża. Popyt o piękną pszenicę tak dla młynów w okolicy jako też na wywóz do Prus był dość znaczny.

Płacono za pszenicę od 42 do 45 złp.; żyto od 26 do 28½; jęczmień od 23 do 27; owies od 16 do 17; groch od 29 do 30; wyka od 26 do 27; proso od 30 do 32 złp.

Pod dniem 7 lipca z Wiednia donoszą, że upłynione święta sprowadziły w handlu zbożowym tak na targach krajowych, jako też i zagranicznych zupełną ciszę, w cenach zaś, żadne uwagi godne zmiany nie nastąpiły. Częste a ulewne deszcze, o których z wszystkich stron donoszą, nie wywarły także dotąd żadnego wpływu na ceny targowe. W Peszcie zawarto układ o 20,000 cetnarów cłowych świeżej pszenicy, z odstawą w wrześniu i listopadzie po 5 złr. 30 c.

W Wiedniu zupełny brak chęci kupna jest widoczny w ogóle zaś stan wyczekujący przy dość dobrych cenach.

Na targu dzisiejszym na Kleparzu dowóz był bardzo mały, bo zaledwo 500 korcy wynoszący. Z obcych kupców mało pokazało się na targu. Ceny nietylko że się dobrze utrzymywały, ale nawet jak pszenicy, żyta i jęczmienia podniosły się.

Płacono pszenicę czerwoną od 9½ do 10¼, białą oa 10½ do 11¼; żyto od 6·30 do 6·75; jęczmień od 6·— do 6·75; owies od 4·— do 4·50 z opłatą konsumcyjną; o rzepak robiono układy po cenie od 15 do 15½ złr.

Wiedeń 7go czerwca. Przypędzono na dzisiejszy targ 2633 galicyjskich, 456 węgierskich i 147 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1203, przez rzeźników z prowincyi 1015, a oprócz targu 1000 sztuk sprzedano. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 18 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 400 do 700 funtów.

Płacono za sztukę od 165 do 232 złr. 50 c., a za cetnar od 30 złr. do 32 złr. 50 c.

Gorlice 7go czerwca.

Pszenica od 4·20 do 4·40, żyto od 3·— do 3·20, jęczmień od 2·80 do 3·—, owies od 2·30 do 2·50, groch 3·20, bób 3·20, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·40, siano 3·—, słoma 2·50, funt mięsa 16 cent., drzewo twarde 5·—, miękie 3·—.

Robotnik dziennie 40 centów.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go czerwca.

HOTEL DREZDENSKI: Teodor Scherner z Granicy, Aleksander Zaleski właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Adler bankier z Wiednia, Władysław Zawadzki właśc. dóbr z Poznania, Ksawery Wykowski właściciel dóbr z Galicyi, M. Khon z Czerniowiec.

HOTEL SASKI: Justyna Benoeowa właśc. dóbr z Niegowici, hr. Stanisław Borkowski właśc. dóbr z Galicyi, M. Zawadzka z familią z Kongresówki, Benjamin Oksner z Warszawy, Ludwik Frindt z Warszawy, Adam Amilkar Kosiński z synem z Częstochowy, Aleksander Lisicki z żoną i z familią z Kongresówki, X. Stanisław Staszewski z Bachórza, Kazimierz Wysocki z Galicyi, Roman Rościszewski z żoną z Rosyi, J. Jezierska właś. dóbr z Kongresówki, Zygmunt Bielski właściciel dóbr z Galicyi, Józef Wysocki właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek Walber rotmistrz z Rosyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 czerwca. Ajencya Havasa odbiera z Rzymu następujące wiadomości z daty wczorajszej: Potwierdza się wiadomość co do depeszy Olliviera do margr. Banneville ogłoszonej niedawno (w treści) pod względem wstępu swego, ale osnowa jej wcale nie odpowiada rozbiorowi podanemu przez augsburską *Allgemeine Ztg*. Depesza z maja bynajmniej nie staje w sprzeczności z ideami hr. Daru. Wyraża ona ubolewanie, że usiłowania robione, aby wstrzymać trudności, nie odniosły lepszego skutku; stwierdza, że wszelka trudność uważaną być powinna za skończoną, i że poseł francuski nie powinien robić żadnego więcej kroku u rządu papieskiego. Ollivier nie nadmienia wcale w depeszy o rozdziale państwa i kościoła ani o odwołaniu wojska francuskiego. Za odebraniem tej depeszy, margr. Banneville zaniechał wszelkiego dalszego kroku u rządu papieskiego, ale wyraził biskupom francuskim swoją sympatyę za ich usiłowania około obrony zasad odpowiadających ideom rządu francuskiego. Zapewniają, że książę Gramont po objęciu przez siebie zarządu spraw zagranicznych przesłał margr. Bannevile instrukcye zgodne z temi, jakie wysłał Ollivier.

Paryż 8 czerwca. Zamierzone zmiany w ciele dyplomatycznem zawieszone są z powodu trudności znalezienia zastępcy w miejsce Merciera (w Madrycie). Zupełnie mylną jest wieść o nieporozumieniach między Ollivierem a Gramontem z powodu traktatu z Hiszpanią i reformy juryzdykcyi konsularnej w Egipcie. Co do Hiszpanii, ks. Gramont nie uczynił żadnych zarzutów; a co do kwestyi juryzdykcyi, Ollivier podpisał dotyczący traktat zupełnie zgodny z uchwałami komisyi przez poprzednie ministerium ustanowionej.

Paryż 8 czerwca. Wiele dzienników zapewnia, że rada ministrów zajmowała się projektem nowej ustawy wyborczej, nad którym narady toczyć się będą jeszcze jutro.

Paryż 8 czerwca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Raspail interpeluje ministra wojny o ukaranie żołnierzy w Strassburgu. Minister odpowiada, że żołnierze byli ukarani za niedozwolone zgromadzenie, lecz nie za głosowanie (w plebiscycie), i że minister postanowił utrzymywać karność w wojsku. Ferry nagania postępek urzędników z uczniami szkoły farmaceutycznej; odczytał on rozkaz dzienny pułkownika 61go pułku i żąda dla niego nagany. Minister oświadcza, iż nie może postępku pułkownika naganić (*hałas*). Minister mówi, że ukarani wychowańcy tej szkoły napisali odezwę podżegającą do zaburzeń, a odpiera zarzuty robione z powodu głosowania w koszarach. Gambetta obstaje przy daniu nagany pułkownikowi. Minister wojny oświadcza pownownie, iż tego nie uczyni. Poczem Izba przyjęła proste przejście do porządku dziennego.

Paryż 8 czerwca. *La Liberté* pisze: Ollivier sam napisał artykuł, który dziś wyszedł w *Constitutionnelu*. Radzi on ministerstwu, aby się opierało na lewicy. — *Gazette de France* donosi: Pierwsze posiedzenie najwyższego trybunału przyniesie zajście sprowadzone przez obrońców, którzy uznają większość członków rad departamentowych za niezdolnych do zasiadania jako przysięgli w tym sądzie, gdyż okazali już stronniczość swoją w adresach przesłanych do Cesarza z powodu spisku. Jenerał Mellinet wybrany został ponownie wielkim mistrzem loży wolnomularskiej otrzymawszy 173 głosy przeciw Carnotowi, który otrzymał ich 118.

Florencya 8 czerwca. Na porządek dzienny przypadł w senacie budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Odpowiadając na wyłuszczenie Mamianiego, rzekł minister Visconti-Venosta: Polityka Włoch ze względu na Sobór da się w tych słowach streścić: Szanowanie wolności Kościoła w wolności Soboru, tudzież strzeżenie praw państwa i społeczności. Rząd włoski nie przyłączył się do przedstawień robionych przez niektóre rządy dworowi rzymskiemu, z powodu natury stosunków swoich do Rzymu, mniema bowiem, że rady jego nie mogłyby przyłożyć się do pomyślnego skutku rad innych państw. Co się tyczy zajmowania posiadłości rzymskich przez wojsko francuskie, rząd włoski nie otrzymał żadnego zawiadomienia od Francyi, wnosi więc, że żadna nie zaszła zmiana w polityce francuskiej. Włochy nie dopominały się nowych wyjaśnień, gdyż okoliczności i własna godność nakazują im trzymać się polityki wyczekującej i stać na uboczu. Co się tyczy zdarzenia pod Maratonem, Włochy weszły w porozumienie z Anglią, aby łącznie działać. Rząd włoski domagał się dwojga rzeczy od Grecyi: ukarania winnych i ich wspólników, oraz dochodzenia z powodu postępowania władz. — Izba uchwaliła następnie budżet spraw zagranicznych.

Florencya 8 czerwca. *Gaz. uffiziale* ogłasza szczegóły o bandzie, która się pojawiła pod Lukką. Składała się ona z 54 ludzi, zabrała broń uczniom liceum, ale wczoraj wpadła pod Porrettą w ręce wojska. Resztki bandy Nathana dostały się do Szwajcaryi, gdzie je rozbroją. Nathan jest wraz z innymi aresztowany.

Medyolan 8 czerwca. Prezes trybunału otrzymał list grożący mu śmiercią. Bezpieczeństwo publiczne w prowincyi Rawennie nie jest zadawalniające.

Liworno 8 czerwca. *Zapewniają, że między* Lukką a Pistoją pojawiła się banda 50 ludzi wynosząca. Inna banda miała się ukazać w prowincyi Bonońskiej.

Madryt 8 czerwca. Montpensier zażądał pasportów, chcąc wrócić do Sewilli (gdzie stale zamieszkiwał od rozdwojenia swego z królową Izabellą. *Red.*) Trzymany przez rozbójników anglik Bonnel uwolniony został, gdyż bratanek jego złożył wykup. W pobliżu Gibraltaru usiłowali bandyci pochwycić dwóch oficerów angielskich tamecznej załogi, lecz gwardya obywatelska hiszpańska wybawiła ich dawszy ognia. Jeden z bandytów został raniony, inny ujęty żywcem. Rządy hiszpański i angielski umówiły się co do środków mających zapobiedz, aby Gibraltar, dawne ognisko przemytników, nie stał się ogniskiem rozbójników.

Madryt 8 czerwca. Zaprzeczono pogłosce, aby rząd dał księciu Montpensier pasport za granicę. Książę wyjechał do kąpiel w Trillo, zkąd wkrótce powróci. Żandarmerya pochwyciła pod Sewillą rozbójników, którzy nałożyli haracz na Anglików. W potrzebie tej zabito trzech rozbójników i jednego żandarma; i znaczną część zrabowanych pieniędzy odzyskano.

Londyn 8 czerwca. Telegraf podmorski między Irlandyą i Anglią zerwany; w skutku czego depesze amerykańskie spóźniają się.

Belgrad 8 czerwca. *Serbia* ogłasza oświadczenie Łukasza Wukałowicza, iż tenże nie ma żadnego udziału w spiskach bośniackich i żaden z aresztowanych Bośniaków nie jest mu znany.

Bukarest 8 czerwca. W wyborze deputowanych odniosła wygraną partya bojarów w pierwszym okręgu wborczym. W Bukareszcie Jan Bratiano upadł przeciw Dymitrowi Gika.

Konstantynopol 8 czerwca. Z różnych stolic nadchodzą od znakomitych osób znaczne zapomogi dla pogorzelców. Zapewniają, że w większej części stolic otwarte będą subskrypcye w tym celu.

Wczoraj w nocy otrzymaliśmy następujący telegram:

Lwów 9 czerwća (o godz. 10 min. 35). Zjazd rozbity. Semilski wnosił wybór komitetu kierującego wyborami. Krakowianie oponują grożąc opuszczeniem zjazdu. Wniosek upadł, skutkiem czego Smolka i towarzysze opuścili salę. Członkowie zjazdu rozjechali się.

O czynnościach zjazdu obszerne podajemy wyżej sprawozdanie; do kilku słów jednak, jakie nam powyższy telegram nastręcza, nie użyjemy listu naszego sprawozdawcy, aby nas o stronniczość nie pomówiono, ale artykułu *Dziennika Polskiego*, na którego cześć odbył się zjazd, *ad cujus majorem gloriam* pospieszyło, według *Dziennika Lwowskiego*, „wszystko co w naszym kraju zajmuje się cokolwiek goręcej sprawami publicznemi.“

W wieczornej *Presse* wczorajszej, którą właśnie odbieramy, jest telegram z doniesieniem, że zjazd zrobił *fiasco*. Była to przepowiednia, która się sprawdzić musiała. Musiał się bowiem zjazd rozwiązać jako poroniony płód liberalizmu wiedeńskiego z demokracyą lwowską za pomocą fikcyi jakiegoś politycznego stronnictwa w Kole krakowskiem. Cóżby dopiero był program ztąd wypadły? Chyba do przechowywania w spirytusie. Rozwiązać się zjazd musiał, bo Towarzystwo demokratyczne musiało się wreszcie spostrzedz, że pracuje *sic vos, non vobis*; ono które samo jedno do miana stronnictwa może mieć pretensyę, pracuje dla... osób. Opuściło też zjazd jak wiadomo.

Nic, jak zdaje się, nie pomógł rezultat dnia pierwszego tak szumnie w *Dzienniku polskim* przedstawiony: „Zgromadzenie żąda zupełnej odrębności Galicyi na tej podstawie, iż Galicya jest częścią Polski; żądanie to objawionem zostało z taką jednomyślnością, i rodzaj odrębności, jakiej żądać mamy, wskazanym został tak jasno (szkoda, że go *Dziennik* nie wskazał), iż uchwały w tej mierze zapadłe uważane być mogą jako wotum niezadowolenia ze szczupłego wymiaru koncesyj, przez rząd w zasadzie przyznanego...“ Jednomyślność zaprawdę była zupełną! Sam *Dziennik Polski* pisze, że p. Smolka (a zatem jego stronnictwo) „nie chce się kontentować faktyczną odrębnością Galicyi, ale żąda dla niej tych praw, jakie posiada korona Sw. Szczepana... Dalej „żąda federacyjnego ustroju całej monarchii;“ co według *Dziennika* nie zgadza się z pierwszym postulatem (o czem właśnie piszemy dziś w artykule wstępnym). Oświadcza znów p. Wolski (a zatem stronnictwo rezolucyonistów) „iż program trzech stronnictw postępowych idzie zbyt daleko, iż należy żądać tego tylko, co się da osiągnąć...“ Wszystko powtarzamy z artykułu *Dziennika Polskiego* na dowód, co on „jednomyślnością“ nazywa.

Pomijamy co *Dziennik Polski* przytacza, „że p. Smolka wyrzuca ministrowi hr. Potockiemu niedołęztwo,“ oświadcza się z góry za niewysłaniem delegacyi do Rady państwa; pomijamy to co, pisze o „ministeryum Tchabuschnigg-Holzgethan-Widman-Petrino, które powinno się starać o przeprowadzenie jak największéj liczby kandydatów téj barwy, co Dr Wolski, dla przeciwważenia ultrapolskiego stanowiska autonomistów niemieckich“.... To bowiem odpowiada tylko taktyce *Dziennika Polskiego* i znanéj konsekwencyi z tem, co wczoraj pisał: „że równie z *Czasem* przemawiać będzie przeciw wszelkim krokom utrudniającym *ugodę, i użyczy według sił swoich ministrowi ro*dakowi poparcia“.... Nie możemy atoli pominąć owych słów na wstępie określających potrzebę zjazdu, która się zdaniem *Dziennika* „podwójnie czuć dawała wobec bezbarwności owéj konferencyi dygnitarzy autonomicznych, którzy — cokolwiek po ukazu — obdarzyli niedawno kraj nasz dwoma centralnemi komitetami przedwyborczemi“.., *Dziennik Polski* chciał Galicyę za pomocą zjazdu „obdarzyć“ komitetem wyborczym *ad usum Delphini*. Wyszło szydło z worka, tak że się demokraci spostrzegli i..... zjazd się skończył.

Jaki udział w zerwaniu wzięli Krakowianie, nie wiemy. *Dziennik Polski* pisze, „że *liberum veto* utrzymało się w żywszéj tradycyi w Krakowie niż na Rusi.“ Jeżeli, jak się wyraża sam *Dziennik*, „dyskusya przybierała znamiona parlamentaryzmu z czasów saskich,“ to pomimo, że jesteśmy przeciwnikami wszelkiéj anarchii, a zatem i *liberum veto*, wiemy jednak, że bywa złe anarchiczne, na które nie ma innego środka prócz: *similia similibus*...

Wobec wyborów przyszłych do parlamentu północnych Niemiec i sejmu pruskiego, organa półurzędowe pruskie, jak *Provinz. Corresp.* i *Nordd. allg. Ztg*, rozbierają czynności ubiegłego okresu prawodawczego i przyszłych wyborów. Pierwsze z tych pism mówi, że nie było powodu do zatargów między rządem a reprezentacyą, i zapowiada, iż rząd przestrzegać będzie ściśle konstytucyi. Osobliwie odzywa się do wyborców ze względu na utrzymanie organizacyi wojska. *Nordd. allg. Ztg* lęka się, aby partya liberalno-narodowa, która jest poniekąd dziś ministeryalną, nie dała się przynęcić partyi demokratycznej, którą organ rządowy nazywa republikańską albo socyalistyczną. Partya ta jednak zbliża się rzeczywiście do demokratycznej, będąc niezadowoloną z kierunku rządu, który odstępuje od liberalizmu, używszy go za narzędzie w celu zawładnięcia Niemcami.

Król Pruski przybędzie na kuracyą do Ems 18go lub 20go bm., to jest wtedy, gdy Car już stamtąd będzie odjeżdżał; od onegdaj bawi w Ems książę Karol Pruski, brat króla Wilhelma, lecz nie miesza on się do polityki i nigdy nie odgrywał roli politycznej. O innych książętach bawiących w Ems nie ma co mówić.

Pogłoski o zmianie gabinetu francuskiego niepotwierdzają się, lecz owszem, że gabinet ten zbliżyć się pragnie do lewicy konstytucyjnej, skoro nastąpił rozbrat między tą częścią lewicy a radykalistami. Zbliżenie to musiałoby się jednak odbić w powołaniu ludzi z tego koła do władzy dla wzmocnienia gabinetu.

Nowa nota Olliviera wysłana do Rzymu każe posłowi francuskiemu zaniechać wszelkich dalszych namów. Wszelako nota nie grozi odwołaniem wojska francuskiego.

Włochy są ciągle podkopywane rozruchami a raczej bandami powstańczemi, które nie mają żadnego oddźwięku wśród ludu miejscowego. Ciągle twierdzimy, że ruchy te podkopują jedność Włoch, dla tego niemile są widziane przez uczciwych a rozsądnych patryotów. Można się w wielu rzeczach niezgadzać z Mazzinim, ale jedność Włoch winna mu pewnie tyle co Cavourowi, chociaż każdy z nich inną szedł ku temu drogą. Otóż sam Mazzini nie jest kontent z tego, co się teraz dzieje, i w dzienku *Unita italiana* występuje przeciw wybrykom prasy republikankiej, godnym karczmy, a nie ludzi wykształconych. Obok tego jednak nie przestaje on być duszą ruchów objawiających się w bandach, lecz chciałby tylko, aby te bandy sprawiały się grzeczniej, aby dzienniki republikanckie nie obrzucały kałem i oszczerstwami swoich przeciwników. Mazzini przebywa obecnie w Szwajcaryi w kantonie Gryzonów w pobliżu granicy włoskiej.

Poczta wschodnia otrzymana w Tryeście przyniosła wiadomości ze Stambułu, Smirny i Aten z d. 4 bm., według których królestwo Greccy mieli wyjechać we wtorek do Korfu, gdzie lato przepędzą. Prefekt w Korfu został nagle usunięty, co chyba zostaje w związku z przyjazdem królestwa. W sobotę ma nastąpić stracenie rozbójników skazanych na śmierć za Maraton. Zbiegli rozbójnicy nie zostali wykryci. Zapewne uszli oni do Azyi mniejszej, gdyż, jak donoszą ze Smirny, ukazała się pod Vurlą, a zatem na półwyspie sterczącym u zatoki smirneńskiej, banda rozbójników z Grecyi przybyła.

W Bagdadzie czynią wielkie przygotowania na przyjęcie szacha perskiego, który wstąpi do tego miasta w jesieni w pielgrzymce swojej do Kerbelaku. Spór graniczny persko-turecki będzie po ten czas zupełnie zagodzony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 czerwca. Profesor Brinz z Tubingi przybył tutaj. Krąży pogloska, że tenże powróci do Austryi i podejmie na nowo dawną polityczną działalność swoją. Hr. Potocki i hr. Taaffe odwiedzili go wczoraj podczas przedstawienia na operze w jego loży. (Brinz, znakomity romanista, słynny dyalektyk, profesor prawa rzymskiego w Pradze, robił opozycyę w sejmie prażskim i w Radzie państwa Schmerlingowi a następnie Belcredemu; za mowy opozycyjne grożono mu nawet śledztwem dyscyplinarnem, a z drugiej strony zaproszony do Tubingi, objął tam katedrę. *Red.*)

Peszt 10 czerwca. Pogrzeb Batthyaniego odbył się wczoraj wśród tłumnego udziału ludzi w największym porządku.

Peszt 10 czerwca (*prywatna*). Obrządek pogrzebowy Batthyaniego ukończył się w południe. Wczoraj pochód pogrzebowy składał się najmniej z 40,000 ludzi, posuwających się szpalerem między tłumami jeszcze liczniejszemi. Niezmierne współczucie objawia się powszechnie. Miasto przybrane w żałobę. Przybyłych osób i deputacyj z prowincyi liczono na 30,000 osób. Potężne wrażenie sprawił ten obchód. Nie było ani śladu zawiści lub demonstracyi politycznej.

Paryż 10 czerwca. *Constitutionnel* zaprzecza mniemaniu, jakoby rząd zamierzał rozwiązać Ciało prawodawcze.

Madryt 9 czerwca. W sobotę naradzać się będą kortezy nad kwestyą wyboru króla. Królowa Izabella wręczyła Cesarzowi Napoleonowi akt swojego zrzeczenia się korony.

Florencya 9 czerwca. Marszałek Saldanha (prezes ministrów w Portugalii) odmówił przyjęcia posła włoskiego z powodu, iż tenże wyraził się z naganą o ostatnim zamachu stanu.

Kursa. Wiedeń 10 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60.45. — zjedn. dług państwa w srebrze 69·75. — Losy z r. 1860 96.30. — Akcye banku 723. — Akcye kredytowe 253.30. — Londyn 121.30. — Srebro 119·— — Dukat —·—.— Lombardy 192·—. — Losy z roku 1864 116.75. — Akcye franco-austr. 119·— — Napoleony 9·68½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239.25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 166.75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108.—. — Akcye banku jeneral. 84.50. — Renta w srebrze 69·70. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·—.— Akcye anglo.-banku 303·75 Akcye kol. rządow. 395·—.— Akcye kol. siedm. 173 —. — Akcye kol. Rudolfa 166·75. — Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 229·25.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 10 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95½	94¾
Bankn. pol. 100 złr.	446¾	444
Ruble ros. za 100 rsr.	151¾	150¾
Talary pr. za 100 tal.	180¾	179¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	82
Srebro nowe austr.	120¼	119¾
Dukat ważny	5 85	5 75
Napoleon d'or	9 80	9 70
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „	84¼	83¾
Obl. indemniz. z kup.	75½	74¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	241	238½
„ L. Cz. z całą wpł.	207	205½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50

Wiedeń 9 czerw.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	60 45	60 35
5% „ „ „ sreb.	70 15	70 05
„ Óbl. ind. niż. Aus.	98 25	97 75
„ „ czeskie	96 50	95 50
„ „ węgiers.	80 25	79 75
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	74 25	73 50
„ „ siedmg.	77 —	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	111 50	111 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 40	98 20
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 75
5% węgierskie. los.	91 —	90 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 25	90 —
5% Domin. pań. 120 fl.	129 50	129 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	238 —	237 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	96 80	96 60
„ „ „ 1864	117 —	116 80
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	162 50	162 25
„ żegl. par. na D	100 25	99 75
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	29 50
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy .	34 50	34 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	724 —
Zakładu kredytow.	253 50	253 40
Żeglugi par. na Dun.	593 —	592 —
Kolei półn. Ferdynan.	2297	2292
„ rządowej fr.-a.	396 50	395 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	212 25	211 75
„ Pardubickiej .	175 —	174 —
„ południowej .	191 —	190 90
„ Galicyjskiej . .	243 75	243 25
„ Czerniowieckiej	208 —	207 50
Kol. węg. półn. wsch.	167 —	166 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 25	166 75
Akc. kol. Alf. finmań.	175 25	174 75
„ „ Kosz.-Bogum.	62 75	62 25
„ „ Siedmiogrodz.	173 25	172 75
„ „ Cisańskiej.	238 —	237 50
„ „ Wschod. węg	96 50	96 25
Akcye Bank. ang. au.	308 —	307 50
„ „ angl. węg.	95 —	94 50
„ Zakł. kred. węg.	87 —	86 —
„ banku frank. austr	119 50	119 25
„ „ węgierskiego	55 50	54 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	110 50	109 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 50	107 50
„ dla obrot. ogól.	113 50	113 —
„ Tow. han. pł. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 75	94 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	143 —	142 75
„ „ Emis. 1867 „	142 75	142 50
Kol. połud. St. 500 fr.	118 —	117 75
„ Bony 1870-1874 6%	247 50	246 50

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	94 —
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	82 —	81 —
— — w srebrze „	97 25	96 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	99 75	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	83 75	83 50
„ „ „ Emisya 1867.	94 75	94 50
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	92 20	92 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	94 —	93 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 50	102 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 77	5 76
Złoto *al marco* . .	5 75	5 74
Napoleondory . . .	$9\ 69^{5}$	$9\ 68^{5}$
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	9 95	9 85
Suwereny angielskie	12 25	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 50	119 25
Srebro, kupony . . .	120 25	119 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	$1\ 80^{50}$	1 80
Lwów 8 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 80	5 74
„ cesarski . . .	5 82	5 77
Półimperyał rosyjski	10 08	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 52	1 51
Talar pruski	1 82½	1 81½
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 25	83 85
„ „ 4%	76 25	75 80
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 50	75 —
Akcye kol. gal. b. kup,	242 —	241 50
„ „ lwow.-czer.	207 75	207 —
Akcye Banku hip. gal.	102 50	101 —
Warsz. 8 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	93 34	92 92
„ „ 2 ser. „	93 17	92 84
kupon „	— —	1 83½
Listy zastawne nowe	93 66	93 33
kupony	— —	2 29⅙
Listy likwidac. „	76 52	76 32
kupon „	— —	7 7/9 —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	73 50	72 50
„ warsz. terezp.	114 50	113 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Ostrzeżenie

Oznajmiam publicznie, iż w życiu mojem żadnych wekslów nie podpisywałem, ani żyrowałem, ani też nikogo do podpisania nie upoważniałem; przeto gdyby jakiekolwiek z moim podpisem okazały się weksle lub obligi, te za sfałszowane uznaję, a nabywcy takowych sami sobie szkodę przypiszą. (1020-1-3)

Julian Gorczyński.

Notaryusz Żywicki

w Nowym Sączu, poszukuje **pomocnika** w sprawach spadkowych biegłego. (997-1-3)

Zgłoszenia przyjmuje franco.

Trawa

w ogrodzie realności pod L. 97 Dz. IV, przy ulicy Łobzowskiej jest na sprzedaż. Wiadomość tamże. (1019)

Sława światowa.

Samobójstwa

popełniane bywały już przez wielu z powodu okropnego bólu zębów. Od czasu odkrycia nowej oryentalnej Bawełny do zębów, o tak straszliwych zamiarach samobójczych już i myśleć nie można, gdyż nowo wynaleziona oryentalna Bawełna do zębów, nietylko uśmierza natychmiast najokropniejsze bóle zębów, lecz także w tej chwili uśmierca bolący korzeń zęba, usuwając tę dolegliwość na zawsze.

Cierpiący na zęby, mogą w lokalnościach pierwszego wiedeńskiego Składu centralnego o cudownym skutku tego w swoim rodzaju jedynego środka sami się przekonać i o rezultacie tegoż doznają przyjemnej niespodzianki.

Sztuka wraz z dokładnym opisem 40 c.; dla prowincyi za pobraniem lub przekazem pocztowym należytości, wraz z opakowaniem i stęplem 50 cent. **Oryginalny Proszek do zębów**, do konserwowania i upiększenia zębów, uchylający wszelbóle zębów i niemiłe ust cuchnięcia, flakon wraz z opisem 40 cent.

Wyłącznie do nabycia:

M. Müller's Erste Wiener Central-Depot

Wien, Stadt, Babenbergerstrasse N. 1

Drugi urządzony Skład u p. *Józefa Trauczyńskiego*, aptekarza i *Józefa Jahna* w Krakowie.

Cenniki na prowincyę rozsyłają się darmo i opłatnie. (627-8-10)

Patentowane we Francyi.

„Słotowa,“

majątek tabularny, pół mili od Pilzna, półtory mili od kolei oddalony, obszaru 276 morgów— 200 ornej ziemi, 70 lasu, a 6 łąk— z ogrodami i stawami, budynki mieszkalne i gospodarcze częścią murowane, częścią drewniane w dobrym bardzo stanie, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Augusta Nowakowskiego, Adwokata w Tarnowie. (936-1-2)

Dobra Grudna,

w powiecie Pilzneńskim, są do sprzedania lub wydzierżawienia; — oraz na sprzedaż 5.000 łokci **suchych forsztów dębowych i desek jesionowych**. — Bliższa wiadomość u p. Augusta Nowakowskiego, Adwokata w Tarnowie. (937)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16-19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28-50 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45
70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem

co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
(29-75 100)
„ „ „ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

AGRONOM

uzdolniony pod względem praktycznym i teoretycznym, przytem z chlubnemi świadectwami i z dowodami pewnymi już pod względem pełnionych obowiązków już też znajomości na gorzelnictwie i piwowarstwie, **poszukuje miejsca** na rządcę dóbr w Galicyi lub Królestwie.

Bliższa wiadomość w biurze komisowym W. Derpowskiego pod Nrem 309 ul. Ś. Jana. (924-3)

Obicia tegoroczne,

z najsłynniejszych fabryk paryskich i krajowych, nadeszły do Handlu

F. FRIEDLEINA w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej. (885-6-10)

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępnią po użyciu Pigułek anti-newralgijnych Dra CRONIER Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 -- w Krakowie w aptece p. Trauczyńkiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka. (943-3-64)

Czas jest pieniadz!

W jednej godzinie można 1.000 sztuk bielizny wyznaczyć, przez wypieranie niezniszczonym

Atramentem do znaczenia,

przez co zbytecznem jest znaczenie bawełną, a bielizna jest nieuszkodzona; przez podpisanego sprzedawany jest z zaręczeniem.

Flakonik na próbę 1 złr.
1 stępel do bielizny z 2ma literami 20 cnt. w monogramie 90 cent., korona 40 cent., Cyfry do numerowania za sztukę 60 cent. Poduszeczka z pędzlem 10 cent.

Roboty rytownicze polecają się jak najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** za 100 sztuk 35, 55, kolorowy 65 cent., angielski prążkowany 75 c., kolor. angiel. prążkowany 1 złr. Koperty po powyższych cenach.

100 biletów wizytow. na pap. bristol. 60 c.
dto dto dto glancow. 85 „
1.000 pieczątek pięknie wykonanych 2·50.

Polecenia za pobraniem.

„Bettelheim's Ites Comissions-Geschäft,

im Gebäude der k.k. Gartenbaugesellchatf

Wien.“ (622-14-20)

Właśnie wyszedł bardzo powiększony, z rycinami, trzeci nakład dzieła, którego 20.000, już rokupiono w kraju i za granicą

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.

Dargestellt von ***Dr Bisenz,*** Mitglied der med. Facultät in **Wien,** Cena **2** złr., z przesyłką pocztową **2·30.** do nabycia *w Zakładzie ordynacyjnym dla chorób sekretnych (szczególnie osłabienia)* ***Dra Bisenz,* w Wiedniu, Stadt, Currentgasse Nr. 12**, II. piętro.— Ordynuje codziennie od g. **11 — 4.** Rady udziela listownie i lekarstwa przesyła. ☞ Za zaliczką pocztową nic nie posyła. (72-27-)



Fabryka Machin i Narzędzi rolniczych

w MOGILANACH,

przyjmuje zamówienia



Wystawa Przemyska. Dnia 31 Maja 1870 r.

na wszelkie Machiny i Narzędzia rolnicze, jako to:

Pługi, Siewniki, Młocarnie, Wialnie, Sieczkarnie i t. p. (925--3)

które wykonywuje po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie rozsyłają się franco. — Poczta **Mogilany**.

Najpewniejszą lokacyę kapitałów

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

austryackiego hipotecznego-kredytowego i zaliczkowego Banku,

wydawane pod kontrolą Wysokiego Rządu, do wysokości tylko połowy wartości realnej hipotecznej *al pari* w **35 latach losujące się** i prócz tego **gwarantowane** całkowicie wpłaconym kapitałem akcyjnym złr. **2,000.000** wynoszącym.

Listy zastawne te przynoszą **czystego procentu 5 od sta rocznie**, bez wszelkiego strącania, i oprócz tego podług statntów **partycypują** rok-rocznie **przy czystym zysku** towarzystwa.

Listy zastawne tego rodzaju po **100, 500 i 1000** złr, nominalnej wartości **po najwyższym kursie wiedeńskim, bez wszelkich kosztów nabyć można w kantorze bankowym.**

Stanisława Feintucha

w Krakowie. (597 10)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-70-208)

Kąpiele słone i morskie w Colberg.

Otwarcie kąpiel słonych w d. 20 Maja,

kąpiel morskich jak tylko pogoda na to pozwoli, w początku a najpóźniej w połowie Czerwca.

Skuteczność **kąpiel słonych** przez używanie wzmacniającego powietrza morskiego, a następnie kąpiel morskich nadzwyczaj się wzmaga, zaś **zakłady kąpielowe**, odpowiadają wszelkim wymaganiom nowoczesnym. W wytwornym teatrze **towarzystwo artystów dawać będzie przedstawienia,** w gościnnych rolach wystąpi najprzód panna Vestvali i pan Hendrichs. Bezpośrednio na brzegu leżący, obszernym parkiem otoczony pałac, **powiększonym został salą obiadową, pokojami do gry, czytania, bilardowemi** etc. Codziennie muzyka wojskowa, reuniony, bale, przejażdżki po morzu, koncerta słynnnych artystów, **wyborna restauracya.** Bezpośrednia komunikacya koleją żelazną **z Berlinem i Creutz, a od 1 Lipca** także z **Gdańskiem.** Dworzec kolei w miejscu kąpielowym. Odległość brzegu od miasta 15 minut. (738-5-6)

Towarzy-  stwo kolei

Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

OBWIESZCZENIE.

☞ Otwarcie przestrzeni ☜

PASCANI JASSY.

Linia powyższa

☞ dnia 4 Czerwca 1870 ☜

otwartą została dla Publiczności.

Od tego dnia zostaje wprowadzonym

ruch osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i frachtowych

z wszystkich i do wszystkich stacyj.

Ruch pociągów na tejże przestrzeni odbywać się będzie **według Planu jazdy**, który na wszystkich stacyach ogłoszonym zostaje.

Wiedeń dnia 3 Czerwca 1870. (995)

Elixir Selerowy.

Zbawienne działanie Elixiru tego na narzędzia moczo-płciowe, znane i używane od najdawniejszych czasów, przyrządzany najtroskliwiej z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i orzeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną narzędzi płciowych, i podtrzymuje ich działanie, przy częstszem używaniu tegoż, do najpóźniejszego wieku.

Skład na Galicyę w aptece p. *Stockmara* w Krakowie. Flakon z przepisem używania 3 złr. w. a., z przesyłką pocztową 25 c. więcej. (804-10-12

Niechaj nikt nadarzającej się sposobności nie pomija!

Wyprzedaż na wielką skalę!

Z masy konkursowej upadłej fabryki słońco- i deszczochronów.

Parasolki wiosenne:

1 sztuka z materyi 50 cent. złr. ct.
1 „ z lyońskiego jedwabiu. . . 1·90
1 „ takie same, podszyte . . . 2·30

Wielkie słońcochrony:

1 szt. z materyi 80, 90 c.,. . 1·10 1·10.
1 „ z lyońskiego jedwabiu 1·80, 2·20. 2·50, 280.
1 „ podszyte . . . . 3, 3·40
1 „ z Gros de Naples . 3, 3·30, 3·80
1 „ takie same podszyte 4, 4·50, 5·—

Wachlarzowe zasłony od słońca:

1 szt. dla dam złr 1·50, 1·80.
1 „ dla dam złr. 2, 2 50, 3.

Deszczochrony:

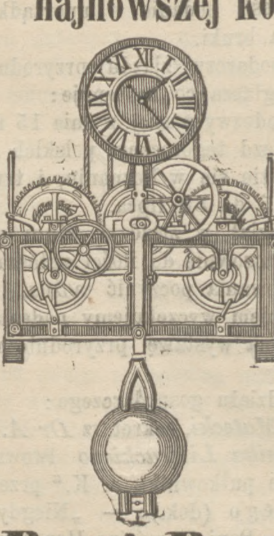
1 szt. z materyi złr. 1·50, 1·90.
1 „ z Alpacca złr. 3, 3·50, 4.
1 „ z lyońskiego jedwabiu złr. 5·50, 6, 6·50.
1 „ z Gros de Naples zł. 7·50, 8, 9·50

Rozsyłkę na prowincye uskutecznia się punktualnie za zaliczką pocztową. Sprzedaż wyłączną całej masy konkursowej, obejmującej 20 000 gotowych parasoli, objął na siebie kurator masy.

(624-10-12) ***N. Glattau,***

Wien, Kärtnerstrasse N. 51.

Zegary wieżowe najnowszej konstrukcyi,



każdej wielkości, dla kościołów fabryk kolei żelaznych, will, i t. p.

z zaręczeniem.

Pierwsza Wiedeńska Fabryka Zegarów wielkich

Braci Resch w Wiedniu, Mariahilferstrasse N. 61.

Cenniki i rysunki na żądanie bezpłatnie. (944-3-6)

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również

Z IODANEM ŻELAZA

P. J.-P. LAROZE, aptekarza

Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(45-23)

Pożyczka premiowa m. Medyolanu z r. 1866,

podzielona na **750.000 Obligacyj po 10 franków, poręczona przez wszystkie posiadłości ziemskie, bezpośrednie i pośrednie podatki Miasta Medyolanu.**

Spłata tejże odbywa się w przeciągu 55 lat, a mianowicie do r. 1881, zawsze **16 Czerwca, 16go Września, 16go Grudnia i 16go Marca,** premiami: (623-12-12)

franków 100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, 500 i t. d.

Każda Obligacya spłaconą będzie najmniej 10ma frankami.

Obligacye te, szczególnie odpowiednie na podarunki, na małe oszczędności, są u wszystkich Wekslarzy w kraju i za granicą, a szczególniej **w Frankfurcie n. M.** do nabycia po cenie:

10 frank. =2 tal. 20 sgr, =4 złr. 40 c. =4 złr. w. a. w srebrze

☞ Polecenia na c. k. giełdę ☜ dla lokowania kapitałów i spekulacyj

przyjmuję pod znanemi *najumiarkowańszemi* warunkami za dziesięcioprocentową *wkładką w gotówce lub papierach wartościowych a skutkiem korzystnego położenia mego lakalu naprzeciwko c. k. giełdy* wypełniam takowe *najrzetelniej natychmiast i dokładnie* po kursie w tej chwili będącym.

A. GOLDSCHMIDT.

☞ Kantor bankowy i wymiany ☜

w Wiedniu Wallnerstrasse 10 (Palais Montenuovo) naprzeciwko giełdy.

☞ **Programy bezpłatnie** ☜ (950-2-6)

Suknie ślubne i wyprawy

poleca ces. król. uprzywil.

Skład fabryczny towarów jedwabnych

pod godłem:

„STADT LYON,“

w Wiedniu, Stadt, Tuchlauben N. 13.

Towary jedwabne własnego wyrobu i Lyońskie w całych sztukach, jako też w dowolnej ilości łokciowej **o 15 procent taniej** niż każda konkurencya, według następującego Cennika:

Przedmioty	Ceny w walucie austr.: w banknotach	Srebrem lub kuponami sreb.
	od złr. do złr.	od złr. do złr.
¼ szerokości wyciskany fular	1·— — 1·30	—·80 — 1·10
Fular Raye i Sergé	1·20 — 1·60	1·— — 1·35
Fular i Sergé jednokolorowy	1·50 — 2·10	1·25 — 1·75
Biały, kolorowy i gładki tyftyk	1·80 — 2·60	1·50 — 2·18
¾ szerokości kolorowy Gros de Faille	2 50 — 3·80	2·10 — 3·15
Biały i kolorowy Grosgrain	4·— — 4·50	3·35 — 3·75
Kolorowy tyftyk Raye i Grisaille	1·20 — 2·60	1·— — 2·18
¾, ¼ szeroki ozarny Noblesse i tyftyk	1·40 — 4·75	1·18 — 4·—
Czarny Gros de Faille	2·— — 4·—	1·65 — 3·35
Czarny Draps de Lyon i Kaszmir najlep. jedw.	3·80 — 7·75	3·15 — 6·50
Broderie de Lyon	1·20 — 2·70	1·— — 2·25
Atłas do stroików we wszystkich kolorach	1·10	—·90
Atłas na suknie	1·80 — 7·—	1·50 — 5·80
Makaty tyftykowe	1·50 — 1·60	1·30 — 1·35

Na żądanie z chęcią przesyłamy próbki naszych materyj. Zamówienia wypełniają się na wszystkie strony świata za pobraniem należytości koleją, parowym statkiem i pocztą. (773-4-6)

☞ Wszelkie obcokrajowe monety i kupony przyjmowane będą według dziennego kursu, bez doliczenia należytości za wymianę.